12 Przedsiębiorcy z prawem do ulgi dla klasy średniej
22 Europejski Zielony Ład kontra rolnicy
36 Piotr Hofman: Kapitał to paliwo dla gospodarki

ISSN 2719-6291

FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

Nr 11 (18) 2021

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nakład: 25 601 egz

6 Rewolucja 4.0 na rynku pracy

Felietony:
Gniadek SVD
Palutkiewicz

30 Tokenizacja biznesu, czyli sky is the limit

58 Prof. Haliżak o stosunkach handlowych Polski z Chinami

42 RAPORT MAKROEKONOMICZNY: Banki centralne wobec inflacji

FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

Zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz samych sukcesów w Nowym Roku
wszystkim naszym **Czytelnikom**
oraz **Partnerom Biznesowym**
życzą
Wydawca i Redakcja „Forum Polskiej Gospodarki"

06 GOSPODARKA
NA POLSKI RYNEK PRACY NADCIĄGA REWOLUCJA 4.0
Coraz bardziej potrzebujemy informatyków, automatyków, robotyków, mechatroników, inżynierów, biotechnologów oraz wielu jeszcze innych kompetentnych pracowników. Skąd? Z zagranicy.

12 PODATKI
PRZEDSIĘBIORCY Z PRAWEM DO ULGI DLA KLASY ŚREDNIEJ
Część przedsiębiorców opodatkowana na zasadach ogólnych od 2022 r. będzie mogła korzystać z ulgi dla klasy średniej.

18 PODATKI
DLA KOGO MINIMALNY CIT?
Spółki będące polskimi rezydentami, a także podatkowe grupy kapitałowe, które mają straty lub tak niskie dochody, że nie występuje u nich podatek do zapłaty, będą musiały od przyszłego roku płacić nowy podatek.

22 GOSPODARKA
ZIELONY ŁAD KONTRA ROLNICY
Efekt Europejskiego Zielonego Ładu w rolnictwie będzie taki, że Unia Europejska z eksportera żywności zmieni się w jej importera.

30 FINANSE
TOKENIZACJA BIZNESU, CZYLI SKY IS THE LIMIT
Rynek technologiczny coraz szybciej podsuwa nam kolejne nowe rozwiązania. Również te, które mogą być skutecznym sposobem finansowania firm.

36 WYWIAD
KAPITAŁ TO PALIWO DLA GOSPODARKI
Bez dostępu do kapitału dla przedsiębiorstw polski wzrost gospodarczy szybko zderzy się ze szklanym sufitem – mówi Piotr Hofman, prezes Grupy Inwest.

42 RAPORT MAKROEKONOMICZNY FPG
BANKI CENTRALNE WOBEC PODWYŻSZONEJ INFLACJI
W naszym comiesięcznym Raporcie Makroekonomicznym przyglądamy się temu, jak banki centralne reagują na radykalny wzrost inflacji.

50 POLSCY GENIUSZE, WYNALAZCY I WIZJONERZY
PIONIER ŚWIATOWEJ KINEMATOGRAFII
Historia Kazimierza Prószyńskiego – konstruktora pierwszych aparatów kinematograficznych i kamer filmowych.

58 WYWIAD
CHINY A POLSKA GOSPODARKA
O stosunkach handlowych między Polską a Chinami rozmawiamy z ekspertem zajmującym się regionem Azji i Pacyfiku, prof. Edwardem Haliżakiem.

FORUM POLSKIEJ GOSPODARKI

Wydawca:
Forum Polskiej Gospodarki Sp. z o.o.
ul. Srebrna 16 lok. 18
00-810 Warszawa
REGON: 386-226-015
NIP: 527-292-86-29
KRS: 0000844719

Redaktor naczelny: Krzysztof Budka
Główny ekonomista: Kamil Goral
Zespół redakcyjny:
Robert Azembski, Tomasz Cukiernik, Marcin Kacprzak, Ewa Konderak, Marek Kutarba, Jarosław Mańka
Korekta: Anna Zakrzewska

Felietoniści: ks. Jacek Gniadek SVD, Piotr Palutkiewicz (Warsaw Enterprise Institute),
Skład i opracowanie graficzne: Paweł Nowicki

Dyrektor ds. marketingu i reklamy: Małgorzata Wasilewska
Reklama: reklama@fpg24.pl
wasilewska.m@fpg24.pl
Dystrybucja: dystrybucja@fpg24.pl

Redakcja „Forum Polskiej Gospodarki" nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Czym jest odpowiedni **klimat do inwestycji**

Jednym z kluczowych zagadnień, z którymi będziemy musieli się zmierzyć w najbliższym czasie, jest kwestia podniesienia innowacyjności naszej gospodarki. Służyć temu powinien m.in. odpowiedni klimat do inwestycji, który przekłada się głównie na system prawno-podatkowy. Chodzi o to, by inwestycje wreszcie wyraźnie przyśpieszyły. By nasze rodzime firmy, przede wszystkim prywatne, co jest niezwykle istotne, z większą odwagą zaczęły podejmować ryzyko biznesowe. Mylny jest oczywiście pogląd, że to wystarczy, byśmy wkroczyli na ścieżkę dynamicznego rozwoju. Inwestycje są bardzo ważne, choć niewystarczające. Niemniej są one wyraźnym wskaźnikiem tego, w którą stronę zmierza cała gospodarka.

Co oznacza przyśpieszenie inwestycji? To bardzo ważna informacja szczególnie w kontekście najbliższych lat, w których cały świat będzie się odbudowywać i zmieniać po kryzysie związanym z pandemią COVID-19. Polska na europejskim tle wciąż wykazuje całkiem silny wzrost gospodarczy oparty o kilka solidnych gałęzi. Dlatego niezmiernie ważne jest, aby polskie firmy, w których akumulowany jest narodowy kapitał, zwiększały swoje możliwości, dostarczając na rynek produkty najwyższej jakości. W ten sposób możemy osiągnąć wzrost płac i wejść na ścieżkę jeszcze większego wzrostu gospodarczego, opartego o inwestycje w najnowsze technologie, w tym również w technologie związane z odnawialnymi źródłami energii, na co ostatnio zrobiła się wyjątkowa moda, choć to oczywiście temat na inną opowieść. Nie zmienia to faktu, że wysokiej jakości produkty związane z najnowszymi technologiami powinny być także siłą naszego eksportu.

Sprawa odpowiedniego klimatu dla inwestycji, w kontekście ekonomicznych skutków pandemii COVID-19 oraz planów rozwojowych i tzw. transformacji energetycznej, nabiera szczególnego znaczenia. Stąd redakcja „Forum Polskiej Gospodarki" w ramach cyklu „Gospodarka – inwestycje – innowacje. Wyzwania dla Polski na najbliższą dekadę" zorganizowała w listopadzie Forum Inwestycji, licząc, że będzie ono owocnym wkładem intelektualnym i przełoży się na pożyteczne i praktyczne rozwiązania. Zaprosiliśmy do dyskusji przedstawicieli władzy, biznesu, naukowców, ekspertów i dziennikarzy. Podczas tego wydarzenia odbyły się dwie debaty. W pierwszej rozmawialiśmy o tym, jak przyśpieszyć proces inwestycji polskich firm w nowe technologie, w tym również w technologie związane z OZE, ale tak, by dla wszystkich – przedsiębiorców i konsumentów – było to opłacalne. Druga debata dotyczyła inwestycji w ESG, czyli w coś więcej niż tzw. zrównoważony rozwój.

W imieniu wydawcy i redakcji „Forum Polskiej Gospodarki" – organizatora Forum Inwestycji chciałbym gorąco podziękować naszym Partnerom, którzy wsparli to wydarzenie: firmie Huawei Polska, Bankowi Gospodarstwa Krajowego, Totalizatorowi Sportowemu, KGHM Polska Miedź SA, polskiemu fintechowi Provema oraz firmie Żabka Polska. Dziękuję także wszystkim uczestnikom debat, które odbyły się w ramach Forum Inwestycji – za przyjęcie zaproszenia i niezwykle ciekawe dyskusje, a także wszystkim widzom – zarówno obecnym podczas wydarzenia w Centrum Prasowym PAP, jak i śledzącym je w mediach społecznościowych i na portalu fpg24.pl.

Jakie wnioski? Gorąco zachęcam do obejrzenia transmisji z tego wydarzenia – obie debaty można zobaczyć na naszym portalu fpg24.pl. Łatwiej będzie postawić diagnozę i zapoznać się z faktami. A ich interpretację i wyciągnięcie wniosków pozostawiam Czytelnikom. I tylko się zastanawiam, czy podobne wnioski – jak uczestnicy tych debat – wyciągną nasi decydenci...

Krzysztof **BUDKA**

PONAD 23 MILIARDY ZŁOTYCH NA INWESTYCJE

POLSKI ŁAD

RZĄDOWY FUNDUSZ POLSKI ŁAD
PROGRAM INWESTYCJI STRATEGICZNYCH

Ponad 23 miliardy z rządowego funduszu – może z nich skorzystać każda gmina w Polsce.

To pieniądze przeznaczone przez rząd na: drogi, wodociągi, ekologię, edukację dzieci i obiekty sportowe.

Bo Twoja okolica zasługuje na wielkie inwestycje.

Rządowy Fundusz Polski Ład Program Inwestycji Strategicznych.

Po prostu inwestujemy w Polskę.

Program realizowany jest poprzez promesy inwestycyjne Banku Gospodarstwa Krajowego.

www.bgk.pl

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Polska gospodarka potrzebuje informatyków, automatyków, robotyków, mechatroników, inżynierów, biotechnologów i lekarzy oraz wielu jeszcze innych kompetentnych pracowników. Decydenci polityczni słusznie odrzucają masowe „nachodźctwo" z Bliskiego Wschodu i Afryki, ale zdają się też rozumieć, że zapotrzebowanie na specjalistów rośnie, więc trzeba będzie sięgać także po imigrantów. Równolegle i równie pilnie należy jednak zatroszczyć się o otwarcie nowych możliwości zawodowych Polakom.

Robert **AZEMBSKI**

Na polski rynek pracy nadciąga rewolucja 4.0

Polska ma szansę w miarę szybko dołączyć do grona dwudziestu najważniejszych krajów uprzemysłowionych G20, o ile oczywiście Polakom uda się utrzymać dotychczasowe, dynamiczne tempo wzrostu gospodarczego. Nie stanie się tak jednak, jeśli zabraknie rąk do pracy. Prognozy są nieubłagane: w perspektywie zaledwie 20 lat w naszym kraju może zabraknąć aż 5 mln pracowników!

To porażająca liczba. Tym bardziej że tak jak i wiele innych społeczeństw Zachodu Polska też się szybko starzeje. Populacja osób w wieku produkcyjnym spada od 2010 r. w średnim tempie 240 tys. osób rocznie. W ciągu tylko ostatniej dekady ubyło ok. 2,4 mln osób zdolnych do pracy, co rządzący usiłują uzupełnić otwarciem granic na pracujących imigrantów, zwłaszcza wschodnich sąsiadów.

Zasoby się kurczą

Stopa bezrobocia w Polsce wynosi ok. 3 proc., a pośród ludzi młodych praktycznie to bezrobocie nie istnieje. Według Eurostatu pod względem niskiego bezrobocia wynoszącego 3,4 proc. (dane z sierpnia br.) jesteśmy pod tym względem czwartym krajem w Europie – za Czechami (2,9 proc.), Holandią (3,2 proc.) i Maltą (3,2 proc.). Bezrobocie jest więc niskie i nadal spada. Wymusi to dalszy wzrost płac, ale – jak sądzą eksperci – także konieczność aktywizacji starszych pracowników.

To może jednak nie wystarczyć. Zasoby pracy w Polsce będą się tylko kurczyć. Pomimo towarzyszących temu wątpliwości mądre sięgnięcie po pracę „znających się na rzeczy i doświadczonych" obcokrajowców, często nieźle wykształconych albo z potencjałem na szlifowanie wiedzy i umiejętności, jest szansą, ale i wyzwaniem.

Jakub Bińkowski, członek zarządu Związku Przedsiębiorców i Pracodawców, przypomina w rozmowie z nami, jak niekorzystny wpływ na rosnące niedobory ludzi na rynku pracy ma demografia. Dlatego należy w większym stopniu posiłkować się pracownikami zapraszanymi z zagranicy. Dotyczy to nie tylko tych, którzy mogą przyjechać zza wschodniej granicy, ale także pracowników z terenów Azji: Wietnamu, Pakistanu czy Indii. Bińkowski zwraca uwagę, że

należy tworzyć im odpowiednie warunki tak, by nie traktowali Polski jedynie jako kraju tranzytowego, ale zachęcić ich do pozostawania i osiedlania się nad Wisłą.

Konkurowanie o pracowników

Nie będzie to jednak łatwe. Gwoli prawdy: wiele działających w Polsce nie tylko korporacji, ale i firm rodzimych, przez całe lata „balcerowiczowskiego" ścibolenia pieniędzy i tworzonej atmosfery i praktyki pseudokapitalizmu nabyło odruchu bezwarunkowego płacenia zdecydowanie mniej niż w innych, rozwiniętych krajach – przy towarzyszącej temu niskiej kulturze pracy i drenowaniu efektów. Tymczasem inne kraje unijne coraz ostrzej konkurują z Polską – zarówno o fachowców do prac fizycznych, jak i o dobrych specjalistów, mogących zajmować także wysokie miejsca w firmach.

W Niemczech czeka aż 1,2 mln wolnych miejsc pracy. W Czechach i Holandii wakatów jest więcej niż bezrobotnych. W całej Unii Europejskiej na koniec sierpnia było 14,5 mln bezrobotnych, czyli mniej o 2 mln, licząc rok do roku. I to pomimo trwającej pandemii, licznych obostrzeń, lockdownów i najnowszego „wynalazku", czyli lockdownu dla niezaszczepionych.

Wyzwaniem staje się też „podbieranie" migrujących Ukraińców do bogatszych krajów Wspólnoty, takich jak np. Niemcy, Szwajcaria czy Holandia.

– Tu możemy próbować wykorzystywać nasze atuty w postaci bliskości ich rodzin, co daje im możliwość swobodnego odwiedzania swojego kraju, a także podobieństwo kulturowe i językowe – radzi Bińkowski.

> *Według założeń procedowanej obecnie zmiany ustawy o cudzoziemcach zatrudnianie obcokrajowców ma zostać ułatwione. Takie są oczekiwania wielu przedsiębiorców.*

Te argumenty będą jednak tracić na znaczeniu wraz z przybywaniem imigrantów z dalszych terenów. – Dlatego coraz ważniejsza staje się sfera zabezpieczenia socjalnego dla tych ludzi, w tym zabezpieczenia dostępu do publicznej służby zdrowia i umożliwienia im szybkiego nabierania pełnych praw do pracy – uważa Jakub Bińkowski.

Potrzeba fachowców i specjalistów

Możemy wspierać imigrację z Azji Południowo-Wschodniej. Powinniśmy to jednak robić mądrze. Nie chodzi tylko o ilość kadr, które firmy będą musiały uzupełniać, ale także o ich jakość. Potrzeba ludzi o wysokich kompetencjach, a zarazem o szczerych chęciach do ich stałego podnoszenia, potrafiących się identyfikować z polskim biznesem i z polską gospodarką.

Od 2014 r. do Polski przyjechało ok. 2 mln Ukraińców i dalszych kilkadziesiąt tysięcy Gruzinów i Białorusinów oraz przedstawicieli innych nacji. Polska werbuje lekarzy z Ukrainy oraz informatyków z Białorusi. Ukraińcy coraz częściej jednak wybierają Niemcy jako kraj docelowy. Na razie – jak pokazują dane „Barometru Polskiego Rynku Pracy" Personnel Service – jedynie 5 proc. imigrantów zarobkowych z Ukrainy pracuje umysłowo, a niecały procent zostaje dopuszczanych do zarządzania. Większość zatrudniona jest na niskim i bardzo niskim szczeblu.

> *Nasz rynek pracy potrzebuje ludzi o wysokich kompetencjach i szczerych chęciach do ich stałego podnoszenia, potrafiących się identyfikować z polską gospodarką.*

Zmieniające się podejście do polityki migracyjnej na rynku pracy wyznacza kurs na poszukiwanie coraz bardziej wykwalifikowanych pracowników. Według założeń procedowanej obecnie zmiany ustawy o cudzoziemcach zatrudnianie obcokrajowców ma zostać ułatwione. Takie są przecież oczekiwania wielu przedsiębiorców. Ułatwienia dla migrantów zarobkowych polegają głównie na uproszczeniu i przyspieszeniu wydawania przedsiębiorcom zezwoleń, w tym na rezygnacji z wymogu posiadania przez cudzoziemca konkretnego miejsca zamieszkania oraz udowadniania źródła stabilnego i regularnego dochodu, a także na poszerzeniu katalogu okoliczności niewymagających zmiany zezwolenia na pobyt czasowy i pracę. A także – co istotne – na wydłużeniu do dwóch lat pozwolenia na pracę „na oświadczenie" przedsiębiorcy.

– Zmiana ustawy o cudzoziemcach idzie w dobrym kierunku. Szczególnie pozytywne są dwie rzeczy: wydłużenie czasu obowiązywania oświadczeń przedsiębiorców zatrudniających cudzoziemca do 24 miesięcy, a przez to ograniczenie biurokracji, oraz wprowadzenie do ustawy obligatoryjnych terminów trwania postępowania o zezwolenie na pobyt i pracę cudzoziemca. Będzie mogło ono trwać nie dłużej niż sześćdziesiąt dni – tłumaczy w rozmowie z nami Monika Fedorczuk, ekspert ds. rynku pracy Konfederacji „Lewiatan".

– Uproszczenia wymaga natomiast sposób oddawania przez cudzoziemca linii papilarnych. Powinien on to robić po prostu w tym momencie, gdy odbie-

fot. Freepik.com

fot. Freepik.com

ra zezwolenie. Chcielibyśmy też, by minister co roku, w stosownym rozporządzeniu, określał listę krajów, z których pracownicy mogą pracować na oświadczenia, ale także poszerzył tę listę – dodaje.

Rezerwa wysokich kompetencji

To wszystko wydaje się więc układać w sensowną całość. Polska już teraz ma najwyższy wskaźnik imigrantów z wykształceniem wyższym spośród wszystkich państw Unii Europejskiej – wynika z najnowszych danych Eurostatu. Prawie 68 proc. obywateli UE i 60 proc. imigrantów spoza jej obszaru mieszkających w Polsce ukończyło studia wyższe.

Zdzisław Sokal, doradca społeczny prezydenta RP, podkreśla, że kwestia zatrudnia cudzoziemców ściśle wiąże się problemem demograficznym, który dotyka także Polskę. W jego opinii w krótkim okresie, czyli do dwudziestu lat, nie ma innej możliwości uzupełnienia luki specjalistów, jak tylko przez migrację. W Polsce start zawodowy następuje dosyć późno. Przy rozwijaniu po 1989 r. szkolnictwa wyższego zaniedbano niestety edukację na poziomie zawodowym. Nieco lepiej jest na wyższym stopniu nauczania, gdzie mile widziani są także cudzoziemcy:

– Na uczelniach wyższych, a mam przykład Uczelni Łazarskiego, na której wykładam, widać coraz więcej bardzo zdolnych studentów z zagranicy, m.in. z krajów arabskich, Indii i Pakistanu – zauważa Zdzisław Sokal.

Dobre jest to, że dyplomy uzyskane przez studentów zagranicznych w Polsce są honorowane na całym świecie. Mogą oni uczestniczyć także w stażach w globalnych firmach, nie tylko w Polsce. – Tę przewagę konkurencyjną Polski nad wieloma krajami warto wykorzystać na rzecz poprawy ilości oraz jakości specjalistów na naszym rynku – dodaje doradca prezydenta RP.

5 proc. *imigrantów zarobkowych z Ukrainy pracuje w Polsce umysłowo, a niecały 1 proc. zostaje dopuszczanych do zarządzania – wynika z danych „Barometru Polskiego Rynku Pracy" Personnel Service.*

Równolegle z wdrażaniem nowej polityki imigracyjnej należałoby dokonać przeglądu rodzimych kadr. I sprawdzić, czy są w polskich firmach osoby, które pracują poniżej swoich możliwości lub szukają pracy wymagającej wyższych kwalifikacji, ale nie mogą jej znaleźć. Czasem, zamiast szukać za granicą, może wystarczyłoby rozejrzeć się we własnym przedsiębiorstwie i znaleźć pracowników, którzy zasługują na awans lub są zdolni do tego, by się przekwalifikować.

Na kompleksowe zarządzanie polskimi zasobami rynku pracy warto mieć systemowy pomysł. Należy przy tym oczywiście animować dobre prawo oraz sprzyjać realizacji projektów sprzyjających zatrudnianiu specjalistów. ■

Jacek **Gniadek SVD**

Ceny i matematyka

Mamy bardzo duże zespoły analityczne, najnowocześniejsze informatyczne oprzyrządowanie i najlepsze modele światowe do przewidywania tego, co się dzieje – powiedział na konferencji prasowej prezes NBP Adam Glapiński, podczas której uzasadnił podwyżkę stóp procentowych do 1,25 proc.

Widzę, że prezes Glapiński myśli tutaj w kategoriach przypominających statyczną ekonomię Oskara Langego, w której znane są wszystkie informacje do obliczenia kosztów. W rzeczywistym świecie koszty mają jednak charakter subiektywny i ulegają nieustannym zmianom. Socjalizmu nie uratuje nawet najlepsze informatyczne oprzyrządowanie.

Lange uczestniczył w słynnej debacie o racjonalności gospodarki socjalistycznej z ekonomistami ze szkoły austriackiej ekonomii. Twierdził, że centralny planista jest w stanie rozwiązać wszystkie problemy ekonomiczne na drodze obliczeniowej i wolny rynek jako regulator gospodarki jest niepotrzebny. Ostatecznie okazało się, że się mylił. Kalkulacja ekonomiczna w socjalizmie jest niemożliwa, ponieważ nie ma w niej własności prywatnej.

Jeden z uczestników tej debaty, Friedrich August von Hayek, otrzymał nagrodę Nobla w 1974 r. Od tego czasu wiele się zmieniło. Teraz algorytmy w „prestiżowych" czasopismach ekonomicznych nastawione są na badania empiryczne w świecie ekonomii. Nagroda Nobla z ekonomii w 2021 r. powędrowała więc do Davida Carda, Joshuy D. Angrista i Gudio W. Imbensa za opracowanie metodologii pozwalającej skuteczniej interpretować wyniki naturalnych eksperymentów.

Okazuje się, że sami nobliści po kilku latach korygują swoje odkrycia. Badanie na grupach losowych nie dają gwarancji, że wnioski z ich badań będą takie same w innych okolicznościach. Angus Deaton, który nagrodę Nobla z ekonomii otrzymał sześć lat temu, twierdzi teraz, że eksperymenty napotykają na problem przeniesienia (z ang. *transportation problem*).

Ekonomista wolnorynkowy, który posługuje się rozumowaniem w kategoriach przyczynowo-skutkowych, nie potrzebuje „ekonometrycznego potwierdzenia" swoich twierdzeń. Zwolennicy ekonomii matematycznej uważają, że jest pewna zaleta w wykorzystaniu w ekonomii równań algebraicznych do opisu ogólnego stanu rzeczy. Jest jednak pewna granica, której nie można przekroczyć. Vilfredo Pareto, twórca ekonomii matematycznej, trafnie zauważył, że celem tworzenia równań nie może być poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jakie będą ceny, ponieważ nie mamy wszystkich danych.

Teolog Juan de Lugo, rozważając cenę równowagi, doszedł do wniosku, że zależy ona od tak wielu czynników i okoliczności, iż tylko... Bóg może ją znać.

Takiej wiedzy jako ludzie nie posiadamy. Zwrócił na to już uwagę średniowieczny teolog Juan de Lugo, którego prace wywarły ogromny wpływ na rozwój średniowiecznej szkoły ekonomicznej w Salamance. Rozważając cenę równowagi, doszedł do wniosku, że zależy ona od tak wielu czynników i okoliczności, iż tylko... Bóg może ją znać (łac. *pretium iustum mathematicum licem soli Deo notum*).

Wartość rzeczy w tym świecie jest nie tylko zmienna, ale także subiektywna. Ma to swoje odbicie w ekonomii. Pamiętał o tym Jezus, który obserwował ludzi, jak wrzucali do świątynnej skarbony pieniądze. Uboga wdowa wrzuciła tylko jeden grosz (por. Mk 12, 38–44). Miedź może być droższa od złota. Dla świata liczy się ilość i działanie na pokaz. Dla Boga istotna jest intencja i ofiarność.

Część przedsiębiorców z prawem do ulgi dla klasy średniej

Przedsiębiorcy opodatkowani na zasadach ogólnych, a zatem płacący PIT według skali podatkowej, będą mogli od 2022 r. korzystać z ulgi dla klasy średniej. Kłopot tylko w tym, że dotyczyć to ma jedynie tych, którzy mieszczą się w odpowiednim przedziale dochodów. A sposób jego obliczenia może budzić pewne wątpliwości.

Marek **KUTARBA**

Pierwotnie Polski Ład takiego rozwiązania nie przewidywał. Jednak skala obciążeń fiskalnych, które spadną na przedsiębiorców w związku ze zmianą zasad opłacania składki zdrowotnej oraz likwidacją możliwości odliczenia tej składki od podatku, skłonił koalicję rządzącą do zmiany w tym zakresie.

Ostatecznie z ulgi dla klasy średniej będą mogli skorzystać zatrudnieni na etacie oraz przedsiębiorcy rozliczający się na zasadach ogólnych. Warto od razu podkreślić, że tzw. ulga dla klasy średniej nie dotyczy zleceniobiorców i dziełobiorców, emerytów, osób wykonujących działalność osobiście, a także przedsiębiorców opodatkowanych stawką liniową PIT, czy też podatkami zryczałtowanymi (ryczałtem i kartą podatkową).

Skomplikowany mechanizm

Ulga nie będzie prosta w stosowaniu. I to z kilku powodów. Powód pierwszy to jej kłopotliwy mechanizm. Przede wszystkim może być ona stosowana tylko pod warunkiem, że dochody danego podatnika są wyższe niż 68 412 zł rocznie (czyli 5700 zł miesięcznie) i nie przekraczają 133 692 zł (czyli 11 141 zł miesięcznie.). W przypadku działalności gospodarczej powyższy, uprawniający do ulgi przedział dochodów dotyczy „przychodów pomniejszonych o koszty prowadzenia tej działalności".

> *Należy pamiętać, że ulga działać będzie tak, że przekroczenie wskazanych progów, nawet o złotówkę od razu pozbawia podatnika prawa do niej.*

Kłopot z tym przepisem już na samym początku jest taki, że koszty prowadzenia działalności to najwyraźniej nie to samo co koszty uzyskania przychodu.

Ustawa o PIT definiuje zaś wyłącznie pojęcie kosztów uzyskania przychodów, którymi „są koszty poniesione w celu osiągnięcia przychodów lub zachowania albo zabezpieczenia źródła przychodów, z wyjątkiem kosztów wymienionych w art. 23" ustawy o PIT (czyli poza kosztami, które – mimo że mają z działalnością związek – ustawodawca za koszty podatkowe nie uznaje).

Powstaje zasadnicze pytanie, czy można uwzględnić przy obliczaniu uprawniającego do ulgi dochodu takie wydatki, które są kosztem prowadzenia działalności, ale nie są kosztem uzyskania przychodów (tzn. gdy przepisy nie pozwalają na ich zaliczenie do kosztów podatkowych). Przy takim brzmieniu przepisów, jaki ustawa ma obecnie, wydaje się to możliwe, skoro zamiast posłużyć się terminem „koszty uzyskania przychodów", ustawodawca posłużył się pojęciem „kosztów prowadzenia działalności".

Niestety, taki kształt przepisów już na wstępie otwiera zatem duże pole do sporów między podatnikami i fiskusem. Ulga działa bowiem tak, że przekroczenie wskazanych progów, nawet o złotówkę od razu podatnika jej pozbawia.

Uproszczony wzór

Sama ulga ma być wyliczana według uproszczonego w ostatniej chwili wzoru (pierwotnie wzór przewidywał zastosowanie dość makabrycznie wyglądającego współczynnika): (A x 6,68% – 4566 zł) ÷ 0,17, dla A wynoszącego co najmniej 68 412 zł i nieprzekraczającego kwoty 102 588 zł lub A x (-7,35%) + 9829 zł) ÷ 0,17, dla A wyższego od 102 588 zł i nieprzekraczającego kwoty 133 692 zł.

W tym przypadku „A" oznacza sumę uzyskanych przez podatnika w roku podatkowym i podlegających opodatkowaniu według skali podatkowej przychodów ze stosunku służbowego, stosunku pracy, pracy nakładczej i spółdzielczego stosunku pracy oraz uzyskanych w ciągu roku przychodów z pozarolniczej działalności gospodarczej pomniejszonych o koszty prowadzenia tej działalności, z wyłączeniem z tych kosztów składek na ubezpieczenia społeczne. Składki ZUS nie pomniejszą zatem dochodu ustalanego na potrzeby ulgi. Tym samym dochód ten nie jest u przedsiębiorców tożsamy z podstawą opodatkowania PIT.

U pracowników ulga będzie miała zastosowanie już przy obliczaniu zaliczek. W tym przypadku będą stosowane wzory: (A x 6,68% – 380,50 zł) ÷ 0,17, dla A wynoszącego co najmniej 5 701 zł i nieprzekraczającego kwoty 8 549 zł lub (A x (-7,35%) + 819,08 zł) ÷ 0,17, dla A wyższego od 8 549 zł i nieprzekraczającego kwoty 11 141 zł.

Takiego rozwiązania ustawa nie przewiduje natomiast w przypadku przedsiębiorców. Ci ostatni nadal mają wpłacać zaliczki miesięczne, obliczone według skali podatkowej i zasad ustalania podstawy opodatkowania (uwzględniającej roczny sposób obliczenia ulgi). O uwzględnieniu w tych obliczeniach ulgi dla klasy średniej stosownie do wzorów miesięcznych nowelizacja nic nie wspomina. Oznacza to, że przedsiębiorca obliczając zaliczki miesięczne (lub kwartalne) powinien stosować wzór ogólny dotyczący całego roku.

Korzystać czy nie?

W takiej sytuacji, o ile przedsiębiorca nie wie, jakie dokładnie dochody roczne uzyska, lepiej jest nie korzystać z ulgi w trakcie roku, ale dopiero w rozliczeniu rocznym. W konsekwencji będzie w ciągu roku podatek nadpłacał po to, aby na koniec (a w praktyce w pierwszej połowie kolejnego roku) odzyskać pieniądze z ulgi jako zwrot z urzędu skarbowego. Ale ma to tę dobrą stronę, że przedsiębiorcom nie będzie grozić jakaś poważna dopłata w sytuacji, gdyby założyli, że z ulgi będą mogli korzystać, a na koniec roku okazałoby się, że dochody są jednak większe od progów dochodowych przyjętych w przepisach o uldze. ■

Idea 3W wkracza w etap realizacji

Podczas Impact'21 w Poznaniu Bank Gospodarstwa Krajowego zaprezentował raport „Idea 3W. Perspektywy rozwoju" - dokument, który jest przeglądem technologii związanych z wodą, wodorem i innowacyjnym zastosowaniem węgla. Zapoczątkowana w sierpniu inicjatywa 3W wkracza w etap realizacji.

3W: Woda – Wodór – Węgiel to inicjatywa Banku Gospodarstwa Krajowego wpisująca się w działania dotyczące zrównoważonego rozwoju. Te trzy zasoby, odpowiednio wykorzystane, powinny pomóc zrewolucjonizować polską gospodarkę i zwiększyć konkurencyjność naszych przedsiębiorstw. To program, który ma prowokować działania w wielu obszarach gospodarki tak, żeby aktywować świat biznesu i świat nauki. To również program, który ma pobudzić ogromny potencjał polskich przedsiębiorców i stworzyć płaszczyznę do budowy nowoczesnej, innowacyjnej i przyjaznej środowisku gospodarki.

Zrównoważony rozwój

– Zainicjowanie działań wokół idei 3W jest rezultatem uważnej obserwacji otaczającej nas rzeczywistości. Niedawno ogłosiliśmy nową strategię BGK, zgodnie z którą bank nadal będzie realizował swoją misję, określoną przez jego twórców blisko sto lat temu. Dokonaliśmy jednak w tej misji istotnej korekty i stawiamy na zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy kraju – wyjaśniała podczas Impact'21 prezes Banku Gospodarstwa Krajowego Beata Daszyńska-Muzyczka.

Skąd pomysł na przedsięwzięcie 3W? Przed Polską ogromne wyzwania dotyczące gospodarowania wodą, co w dobie zmian klimatycznych jest szczególnie istotne. Przed Polską również światowy wyścig o miano liderów w dziedzinie produkcji zielonego wodoru, który jest przyszłością energetyki. Wreszcie nasz kraj może i powinien stać się jednym z głównych graczy, jeśli chodzi o nieenergetyczny węgiel. Chodzi tu o innowacyjne wykorzystanie węgla w medycynie, farmacji i nowych technologiach. Mamy ogromny kapitał społeczny i intelektualny, by z tych zasobów odpowiednio skorzystać.

Potrzebny jest integrator

Innowacyjne rozwiązania, które tworzą polscy naukowcy, powinny być inspiracją do rozwoju nowych gałęzi gospodarki. Z drugiej strony biznes, który potrzebuje nowych technologii, szuka wsparcia w nauce. By osiągnąć sukces, potrzebny jest integrator, który z jednej strony będzie łączyć potencjalnych naukowych i biznesowych partnerów w przemyśle, energetyce oraz medycynie, a z drugiej pomoże stworzyć przyjazny dla nich ekosystem. To zadanie, które w tym przedsięwzięciu zamierza wziąć na siebie Bank Gospodarstwa Krajowego. Jego rolą będzie m.in. rozbudowa know-how, a w długiej perspektywie wzmacnianie konkurencyjności polskich przedsiębiorstw zajmujących się wykorzystaniem wodoru, wody i innowacyjnych technologii węglowych.

Podczas Impact'21 BGK zaprezentował raport „Idea 3W. Perspektywy rozwoju", w którym przedstawił, w jaki sposób zamierza przejść od idei do realizacji tej cennej inicjatywy. W opracowaniu autorzy omówili m.in. wyzwania związane z retencjonowaniem i oczyszczaniem wody, dokonali przeglądu najciekawszych kierunków rozwoju technologii wodorowych i węglowych w Polsce i na świecie. W dokumencie znalazły się również opinie ekspertów z obszarów 3W.

> *We wszystkich działaniach ważny będzie rozwój kapitału społecznego oraz wzmacnianie świadomości i postaw konsumenckich istotnych dla rozwoju sektora 3W.*

W jaki sposób BGK zamierza więc realizować ideę 3W? Jak przyznała prezes Beata Daszyńska-Muzyczka, planowane są konkretne działania zmierzające do budowy, integracji oraz aktywizacji społeczności zaangażowanej w projekt. – We wszystkich działaniach ważny będzie rozwój kapitału społecznego oraz wzmacnianie świadomości i postaw konsumenckich istotnych dla rozwoju sektora 3W. Jednym z widocznych efektów prac będą opracowania i raporty na temat 3W, które zgromadzą know-how i narzędzia do jeszcze lepszej wymiany wiedzy pomiędzy ludźmi i instytucjami – podkreśliła. I dodała, że w ten sposób BGK będzie wpływać na wzmocnienie konkurencyjności całej polskiej gospodarki.

Wspólnie z samorządami

W ramach inicjatywy 3W Bank Gospodarstwa Krajowego zapowiada również ścisłą współpracę z samorządami. Pierwsze konsultacje z jednostkami samorządu terytorialnego odbyły się właśnie podczas Impact'21. Z jednej strony przedstawiciele BGK przedstawili samorządowcom korzyści, jakie lokalne społeczności zyskają dzięki angażowaniu się w projekty 3W. Z drugiej samorządowcy podzielili się radami, w jaki sposób najlepiej zaszczepiać w „małych, lokalnych ojczyznach" ideę 3W. ■

Raport „Idea 3W. Perspektywy rozwoju" można pobrać ze strony: https://idea3W.org.

Materiał przygotowany we współpracy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego

Prezes BGK Beata Daszyńska-Muzyczka podczas Impact'21.

fot. Bank Gospodarstwa Krajowego

fot. Grupa LOTOS

Zielona księga dla rozwoju CCS w Polsce

LOTOS Petrobaltic wraz ze swoimi partnerami - Grupą LOTOS oraz Grupą Azoty - zaprezentowali w listopadzie zbiór rekomendacji co do zmian legislacyjnych mających umożliwić uruchomienie w Polsce wielkoskalowych, komercyjnych projektów dot. podziemnego składowania dwutlenku węgla (ang. carbon capture and storage - CCS). Dokument trafił również do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, które rozpoczęło konsultacje publiczne w tym zakresie.

Zielona księga dla rozwoju CCS w Polsce. Postulaty biznesu w procesie legislacyjnym obejmuje rekomendacje co do zmian przepisów powszechnie obowiązujących (tak rangi ustawowej, jak i rozporządzeń). Aktualne, uchwalone w 2014 r. prawo regulujące opisaną działalność nie przystaje do dzisiejszego stanu wiedzy, nauki i techniki. Gwałtowność skutków globalnego ocieplenia wymaga też szybkich działań, a te z kolei uwarunkowane są sprzyjającym otoczeniem prawnym. W związku z powyższym w ramach spółki LOTOS Petrobaltic utworzony został zespół roboczy, który przy wsparciu partnerów z Grupy LOTOS oraz Grupy Azoty opracował dokument programowy, obejmujący opis zidentyfikowanych problemów prawnych, utrudniających prowadzenie działalności CCS oraz propozycje co do sposobu ich przezwyciężenia.

– Mamy świadomość, że zachodząca transformacja energetyczna stanowi dla Polski epokowe wyzwanie. Technologia CCS jest w naszej ocenie działaniem niezbędnym dla jej skutecznego przeprowadzenia, uwzględniającym bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju oraz minimalizującym nieuchronne skutki społeczne dekarbonizacji. Dlatego też zdecydowaliśmy się na ogłoszenie propozycji, które pozwolą na realizację i rozwój CCS w Polsce – podkreśla Grzegorz Strzelczyk, prezes zarządu LOTOS Petrobaltic.

Słuszny kierunek

W części I dokumentu zamieszczone zostały projekty nowego brzmienia przepisów regulujących działalność CCS (ustawa Prawo geologiczne i górnicze, ustawa Prawo energetyczne, ustawa o systemie handlu uprawnieniami do emisji gazów cieplarnianych, etc.), a także sugestie co do uchylenia niektórych aktualnie obowiązujących. Zamieszczono tu także analizy stanowiące przyczynek do dyskusji o nowych instytucjach prawnych, które w ocenie twórców powinny zostać wprowadzone w życie. Podstawą wniosków i rekomendacji „Zielonej księgi" stanowi, zawarta w II części, symulacja uruchomienia projektu CCS na złożu węglowodorów B3 zlokalizowanym w polskiej wyłącznej strefie ekonomicznej.

fot. Grupa LOTOS

– Grupa LOTOS podejmuje szereg inicjatyw mających na celu ograniczenie wpływu swojej działalności na środowisko naturalne. Prowadzimy inwestycje związane ze zwiększaniem efektywności energetycznej oraz rozwijamy się w obszarze paliw alternatywnych. Równolegle angażujemy się w projekty z zakresu nowych technologii, takie jak CCS. To jedyny słuszny kierunek w dobie przyspieszającej transformacji energetycznej – dodaje Jarosław Wróbel, wiceprezes zarządu ds. inwestycji i innowacji Grupy LOTOS.

– Grupa Azoty opublikowała właśnie strategię na lata 2021–2030, zgodnie z którą istotna część zasobów badawczo-rozwojowych zostanie skierowana na realizację celów klimatycznych. Nowe projekty badawczo-rozwojowe koncentrować się będą m.in. na obszarze tworzyw biodegradowalnych, GOZ, ale również sekwestracji. Przedstawiony dziś zbiór rekomendacji to istotny krok w kierunku wdrażania technologii CCS, która jest bardzo istotnym elementem efektywnej transformacji energetycznej – mówi dr Grzegorz Kądzielawski, wiceprezes zarządu Grupy Azoty S.A.

Miliardowe oszczędności

Zmiany klimatyczne wywołane m.in. emisją gazów cieplarnianych stanowią wyzwanie o charakterze globalnym. Polska, której energetyka oparta jest na wykorzystywaniu węgla kamiennego, emituje do atmosfery rocznie ok. 320 mln ton dwutlenku węgla. Międzynarodowe zobowiązania, których stroną jest także Polska, ustanawiają rygorystyczne wymogi w zakresie redukcji emisji do 2050 r. Jedną z metod osiągnięcia celu redukcyjnego, która z jednej strony powoduje uniknięcie emisji CO_2 do atmosfery, z drugiej zaś pozwala na kontynuację działalności w zakresie wytwórstwa energii lub przemyśle, jest właśnie podziemne składowanie dwutlenku węgla.

Technologia CCS wdrażana jest już przez czołowe światowe gospodarki: USA, Chiny, Norwegię, Francję, Holandię. Wstępne szacunki wskazują, że pojemność zlokalizowanych w Polsce struktur geologicznych nadających się do działalności CCS wynosi setki milionów ton CO_2. Ich optymalne wykorzystanie może przyczynić się do zaoszczędzenia miliardów złotych przez polskie firmy – emitentów CO_2, które dziś zmuszone są do nabywania uprawnień do emisji. ■

Materiał przygotowany we współpracy z Grupą LOTOS

Dla kogo minimalny CIT?

Spółki będące polskimi rezydentami, a także podatkowe grupy kapitałowe, które mają straty lub tak niskie dochody, że nie występuje u nich podatek do zapłaty, będą musiały od przyszłego roku płacić nowy podatek, określany mianem minimalnego.

Ewa **KONDERAK**

Minimalnym podatkiem dochodowym od osób prawnych będą objęte spółki, które mają siedzibę lub zarząd na terytorium Polski i podlegają opodatkowaniu od całości swoich dochodów, bez względu na miejsce ich osiągania. Minimalny CIT będą też płacić podatkowe grupy kapitałowe (mogą je tworzyć tylko spółki z ograniczoną odpowiedzialnością lub spółki akcyjne mające siedzibę w Polsce). Konieczność zapłaty nowego podatku wystąpi wówczas, gdy wskazani przedsiębiorcy za dany rok podatkowy poniosą stratę z działalności operacyjnej lub osiągną tak mały dochód, że nie spowoduje on konieczności zapłaty podatku.

Nowy podatek obejmie również spółki nierezydentów, które prowadzą firmę za pośrednictwem zagranicznego zakładu zlokalizowanego w Polsce, w zakresie, w jakim osiągane przychody i ponoszone straty związane są z działalnością tego zakładu. Obejmie też przypadki, gdy poniesiono stratę ze źródła przychodów innych niż z zysków kapitałowych albo gdy udział dochodów ze źródła przychodów innych niż z zysków kapitałowych, w przychodach innych niż z zysków kapitałowych stanowi nie więcej niż 1 proc.

Część kosztów bez limitu

Wraz z wprowadzeniem podatku minimalnego modyfikacji ulega art. 15 ustawy o CIT, który precyzuje rozliczanie wydatków w kosztach. Chodzi konkretnie o art. 15e, który limituje wysokość kosztów uzyskania przychodów ponoszonych przez podatnika na nabycie określonych usług lub praw niematerialnych. Zgodnie z tą regulacją podatnik, który ponosi wydatki na rzecz podmiotów powiązanych (podmiotów z państwa lub terytorium stosującego szkodliwą konkurencję podatkową), na nabycie (korzystanie) określonych w przepisach usług (praw lub wartości) musi wyłączyć z kosztów taką część poniesionych wydatków, które w roku podatkowym łącznie przekraczają 5 proc. kwoty odpowiadającej nadwyżce sumy przychodów ze wszystkich źródeł przychodów pomniejszonych o przychody z tytułu odsetek nad sumą kosztów uzyskania przychodów pomniejszonych o wartość zaliczonych w roku podatkowym do kosztów uzyskania przychodów, odpisów amortyzacyjnych i odsetek. Dodatkowo opisany limit nie będzie stosowany do kwoty kosztów usług i praw niematerialnych nieprzekraczającej 3 mln zł w roku podatkowym.

Artykuł 15e ustawy o CIT ma zostać zlikwidowany od przyszłego roku.

Nowy minimalny podatek został określony na poziomie 10 proc. podstawy opodatkowania. Na podstawę opodatkowania składać się będzie suma kilku elementów:

– wartość 4 proc. przychodów ze źródła przychodów innych niż z zysków kapitałowych,

– wartość poniesionych na rzecz podmiotów powiązanych kosztów finansowania dłużnego,

– wartość odroczonego podatku dochodowego skutkującego zwiększeniem zysku brutto/zmniejszeniem straty netto,

– wartość poniesionych na rzecz podmiotów powiązanych (podmiotów z państwa lub terytorium stosującego szkodliwą konkurencję podatkową) kosztów nabycia określonych usług lub praw niematerialnych.

Aby właściwie wyliczyć podstawę opodatkowania, trzeba będzie posłużyć się specjalnym wzorem: [(P – Po) – (K – Am – Kfd)] x 30%. „P” oznacza sumę przychodów ze wszystkich źródeł przychodów. „Po” to przychody o charakterze odsetkowym w rozumieniu art. 15c ust. 13 ustawy o CIT. „K” to koszty uzyskania przychodów, a „Am” to wartość zaliczonych do kosztów w danym roku odpisów amortyzacyjnych, o których mowa w art. 16a-16m ustawy o CIT. Ostatni element wzoru, czyli „Kfd”, to koszty finansowania dłużnego nieuwzględnione w wartości początkowej środków trwałych lub wartości niematerialnych i prawnych przed pomniejszeniami.

WAŻNE: *Podatek będzie płacony rocznie, a w zeznaniu podatkowym będzie trzeba wykazać podstawę opodatkowania, kwotę dokonanych pomniejszeń, a także kwotę samego podatku minimalnego.*

To niestety nie koniec obliczeń. Do podstawy opodatkowania będzie się także wliczać koszty nabycia określonych usług lub praw niematerialnych. Dotyczy to np. usług doradczych, reklamowych, zarządzania i kontroli, przetwarzania danych, ubezpieczeń – poniesionych bezpośrednio lub pośrednio na rzecz podmiotów powiązanych lub podmiotów mających miejsce zamieszkania, siedzibę lub zarząd na terytorium lub w kraju wymienionym w przepisach o rajach podatkowych w części, w jakiej koszty te łącznie w roku podatkowym przekraczają o 3 mln zł kwotę obliczoną według następującego wzoru: [(P – Po) – (K – Am – Kfd)] x 5%.

Zapłacony za dany rok minimalny podatek dochodowy będzie można odliczyć od podatku (tradycyjny CIT) w zeznaniu podatkowym za kolejno następujące po sobie 3 lata podatkowe następujące bezpośrednio po roku, w którym podatnik wpłaci podatek minimalny.

Będą pewne wyjątki

Warto wiedzieć, że ustawodawca zdecydował, że nie wszyscy wskazani przedsiębiorcy od razu zapłacą minimalny CIT. Z obowiązku tego zostaną wyłączeni podatnicy będący:

– podmiotami rozpoczynającymi prowadzenie działalności (w roku rozpoczęcia działalności oraz kolejno następujących po sobie 2 latach podatkowych, następujących bezpośrednio po tym roku),

– przedsiębiorstwami finansowymi w rozumieniu art. 15c ust. 16 ustawy o CIT (m.in. bank krajowy, instytucja kredytowa, spółdzielcza kasa oszczędnościowo-kredytowa, Krajowa Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa),

– podatnikami, którzy w kolejnych latach (począwszy od 4. roku podatkowego) wykazali określony spadek przychodów (co najmniej o 30 proc.) w porównaniu do przychodów roku bezpośrednio poprzedzającego ten rok podatkowy,

– podmiotami funkcjonującymi w prostej strukturze organizacyjno-prawnej bez rozbudowanych powiązań, tj. w których udziałowcami, akcjonariuszami albo wspólnikami są wyłącznie osoby fizyczne, a spółka podatnik nie posiada udziałów (akcji) w kapitale innej spółki, tytułów uczestnictwa w funduszu inwestycyjnym lub w instytucji wspólnego inwestowania, ogółu praw i obowiązków w spółce niebędącej osobą prawną oraz innych praw majątkowych związanych z prawem do otrzymania świadczenia, jako założyciel (fundator) lub beneficjent fundacji, trustu lub innego podmiotu albo stosunku prawnego o charakterze powierniczym.

Jak odbudować lokalną gospodarkę?

6-7 grudnia 2021 r. w Mikołajkach odbędzie się VI Europejski Kongres Samorządów. Mazurski kurort na dwa dni stanie się centrum wymiany myśli i doświadczeń przedstawicieli europejskich regionów.

Współpraca na linii rząd–samorząd jest konieczna do sprawnego funkcjonowania państwa. Tylko współdziałając władze mogą zapewnić Polakom poprawę poziomu życia – mówi Zygmunt Berdychowski, przewodniczący Rady Programowej Forum Ekonomicznego w Karpaczu i pomysłodawca samorządowej konferencji. Dodając, że by Polacy mogli lepiej żyć, potrzebne jest również wykorzystanie potencjału przedsiębiorców poprzez zapewnienie im sprzyjających działaniu warunków.

Ugruntowana pozycja

Europejski Kongres Samorządów to najważniejsze wydarzenie w Polsce poświęcone polityce regionalnej. Kongres ma już ugruntowaną pozycję. Regularnie przyciąga najważniejsze postacie krajowych i zagranicznych samorządów, władz centralnych oraz biznesu.

W poprzedniej edycji w EKS udział wzięło około 2300 uczestników z niemal 40 krajów, w tym ponad 100 dziennikarzy. Do 2019 r. kongres odbywał się w Krakowie. W tym roku po raz pierwszy samorządowców z całej Europy gościć będą mazurskie Mikołajki. Głównym partnerem wydarzenia będzie Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

Hasłem przewodnim tegorocznego kongresu będzie „Europa po pandemii: Jak odbudować lokalną gospodarkę?". Wśród najważniejszych tematów, które będą omawiane podczas paneli, znajdą się: finansowanie rozwoju regionów, smart-rozwiązania, współpraca transgraniczna oraz tworzenie sprzyjających warunków dla inwestycji. Program merytoryczny konferencji obejmuje ponad sto wydarzeń, które zostały podzielone na ścieżki tematyczne, m.in. Biznes i Zarządzanie, Innowacje, Społeczeństwo, Współpraca Międzyregionalna czy Zrównoważony Rozwój.

Rejestracja gości oraz akredytacje dziennikarskie na VI Europejski Kongres Samorządów poprzez stronę: www.economicforum.pl/rejestracja-eks/index.php/form/fe?open=Eks&_lang=pl

Ranking samorządu

Podczas kongresu ogłoszone zostaną wyniki Rankingu Finansowego Samorządu Terytorialnego w Polsce. Ranking powstał na bazie opracowania zespołu badawczego z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Przy jego tworzeniu korzystano z danych Regionalnych Izb Obrachunkowych według stanu na koniec 2020 r. Zostaną również wręczone nagrody w pięciu kategoriach: gmin wiejskich, gmin miejsko-wiejskich, gmin miejskich, miast na prawach powiatu oraz powiatów ziemskich. ■

KGHM otwiera Kwaterę Południową

Kwatera Południowa, stanowiąca element Obiektu Unieszkodliwiania Odpadów Wydobywczych Żelazny Most, to największa inwestycja KGHM Polska Miedź SA od 2018 r. Rozbudowa Obiektu, mimo pandemii, została ukończona 7 miesięcy przed terminem.

Obiekt Żelazny Most jest teraz największym, a zarazem najlepiej monitorowanym obiektem w Europie oraz jednym z największych na świecie. To kluczowy element w procesie produkcji miedzi.

Przyszłość z miedzi

– Miedź ma przed sobą świetny czas. Robimy wszystko, aby jak najlepiej go wykorzystać. Nasze wyniki i inwestycje, takie jak Kwatera Południowa Żelaznego Mostu, pokazują, że robimy to dobrze – powiedział prezes KGHM Polska Miedź SA Marcin Chludziński.

Zlokalizowany na Dolnym Śląsku OUOW Żelazny Most to najlepiej monitorowany w Europie zbiornik odpadów poprodukcyjnych, do którego trafiają odpady poflotacyjne z zakładów miedzianego koncernu. Wraz z dobudowaną do Obiektu Głównego tzw. Kwaterą Południową zajmuje obszar ponad 2000 ha. Zbiornik otoczony jest ze wszystkich stron zaporami ziemnymi o łącznej długości przekraczającej 20 km oraz wysokości od 54 do 76 m. W ciągu roku do obiektu trafia około 30 mln ton odpadów poflotacyjnych.

Od prawie 30 lat obiekt jest nadzorowany przez grono ekspertów i naukowców biorących udział w regularnych spotkaniach (Radach Budowy), na których omawiane są wszystkie zagadnienia związane z projektowaniem, monitoringiem i rozbudową OUOW Żelazny Most.

Bezpieczny wariant

OUOW Żelazny Most w pełni zabezpiecza otoczenie naturalne przed wodą gromadzącą się w zbiorniku. Przy rozbudowie obiektu o Kwaterę Południową zrealizowano najbezpieczniejszy wariant konstrukcji oraz uszczelniania zapór, zarówno pod względem hydrotechnicznym, jak i środowiskowym. Inwestycję realizował Budimex, na budowie pracowało ponad 100 jednostek sprzętowych, z których część zakupiono specjalnie na potrzeby tej inwestycji. Postęp robót był skanowany laserowo i aktualizowany w systemie BIM we współpracy z Zespołem BIM Innowacje Biura Technicznego. ■

Materiał przygotowany we współpracy z KGHM Polska Miedź SA

fot. KGHM Polska Miedź SA

Wicepremier Jacek Sasin oraz prezes KGHM Polska Miedź SA Marcin Chludziński podczas otwarcia Kwatery Południowej Żelaznego Mostu.

JACEK SASIN, wicepremier i minister aktywów państwowych:

„Mam zaszczyt nadzorować perłę w koronie polskiej gospodarki KGHM. Firmę, która odpowiada na wyzwania współczesnego świata. Otwarcie Kwatery Południowej Żelaznego Mostu przybliża firmę do stania się jeszcze bardziej przyjazną środowisku. Jako minister aktywów państwowych jestem dumny z tego, że KGHM potrafi sprostać wyzwaniom, jest firmą o zasięgu globalnym i jest dobrze zarządzany. KGHM nie osiada na laurach, ciągle się rozbudowuje, staje się coraz bardziej innowacyjny, nowoczesny. Zyski firmy są rekordowe. Wartość KGHM w czasie, kiedy prezesem jest Marcin Chludziński i kiedy Ministerstwo Aktywów Państwowych nadzoruję firmę, zwiększyła się o 20 mld zł".

Europejski Zielony Ład kontra rolnicy

Polscy rolnicy są przekonani, że rozwiązania Europejskiego Zielonego Ładu mocno uderzą nie tylko w energetykę i inne branże przemysłu, ale także w rolnictwo.

Tomasz **CUKIERNIK**

Europejski Zielony Ład to unijna rewolucja w całej gospodarce, która ma powstrzymać globalne zmiany klimatyczne. W jego ramach dwie strategie bezpośrednio dotyczą rolnictwa: polityka bioróżnorodności oraz strategia „Od pola to stołu". Do 2030 r. stosowanie środków ochrony roślin ma zostać ograniczone o połowę, nawozów o co najmniej 20 proc., a środków przeciwdrobnoustrojowych dla zwierząt hodowlanych o 50 proc. Ponadto 25 proc. gruntów rolnych ma zostać przeznaczonych na rolnictwo ekologiczne, a część także odłogowanych.

Na sejmowej komisji

Podczas niedawnego spotkania z posłami na komisji sejmowej Janusz Wojciechowski, unijny komisarz ds. rolnictwa, bronił Europejskiego Zielonego Ładu w rolnictwie. Odpowiadał na zadawane przez posłów pytania, ale nie zajął stanowiska w dwóch kluczowych kwestiach, o które zagadnął go poseł Jarosław Sachajko, zastępca przewodniczącego sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Otóż dr Sachajko uważa, że Europejski Zielony Ład w rolnictwie może być dużą szansą dla polskiego rolnictwa, pod warunkiem jednak, że wszystkie państwa Unii Europejskiej będą musiały spełniać te same wymagania i te same standardy. – Jeszcze mamy rolnictwo rozdrobnione, niescheme zowane i bardzo naturalne. Problem tkwi w szczegółach: czy to podejście będzie takie samo we wszystkich państwach? Polska ma dwukrotnie mniejsze zużycie nawozów, zużycie antybiotyków – trzykrotnie mniejsze, podobnie w przypadku środków ochrony roślin. Ale obawiam się, że będzie tak, jak to już wielokrotnie bywało, że są równi i równiejsi i te same standardy nie będą zachowane – mówi poseł Sachajko.

> *Rolnicy obawiają się, że UE postawi bardzo wysokie wymagania, które będą się wiązały z wyższymi kosztami, a jednocześnie pozwoli na import żywności z państw, które nie będą przestrzegały tych zasad.*

Tak czy inaczej ograniczenia w stosowaniu nawozów i oprysków oraz obowiązkowe ugorowanie ziemi siłą rzeczy przełożą się na zmniejszenie plonów. – Jeżeli ugorowanie ziemi ma być prowadzone z urzędu, jeżeli zamiast produkcją zdrowej żywności mamy zajmować się spełnianiem przepisów i zamiast gospodarstw prowadzić biura, które będą opisywały wszystko, co się u nas dzieje, to jest to pójście w niewłaściwą stronę – zauważa Michał Kołodziejczak, szef Agrounii.

Druga rzecz, o którą dr Sachajko pytał komisarza Wojciechowskiego i nie dostał odpowiedzi, dotyczyła ceł: czy Unia jest gotowa na odpowiednie oclenie produktów spoza UE? – Zgodnie z Europejskim Zielonym Ładem Unia Europejska chce produkować żywność najwyższej jakości. Podpisuję się pod tym obiema rękami, bo żywność to jest produkt, który wpływa na wiele dziedzin gospodarki związanych z ludźmi. Schemizowana żywność, żywność marnej jakości powoduje gigantyczne straty w służbie zdrowia, zasiłkach, rentach itd. Wtedy ludzie chorują, chodzą na zwolnienia. Tylko żeby nie zniszczyć polskiego i europejskiego rolnictwa, trzeba wprowadzić cła na produkty marnej jakości spoza UE – uważa poseł Sachajko.

– Obawiam się tego, że UE postawi bardzo wysokie wymagania, które będą się wiązały z wyższymi kosztami, a jednocześnie pozwoli na import żywności z państw, które nie będą przestrzegały tych zasad. Tamta żywność będzie dwukrotnie, a może nawet i trzykrotnie tańsza. Jeżeli tak będzie, to polskie i europejskie rolnictwo przestanie istnieć, bo klienci w większości wypadków podejmują decyzje o zakupach ze względu na cenę – dodaje.

fot. Tytus Żmijewski/PAP

Na 13 grudnia w Brukseli polscy rolnicy zapowiadają ogólnoeuropejski protest. Domagają się rzetelnej debaty na temat przyszłości europejskiego rolnictwa oraz wycofania się ze szkodliwych pomysłów związanych z Europejskim Zielonym Ładem.

Jego zdaniem problemem są różne lobby, np. niemieckie, które podpisało z Mercosurem umowę na import żywności z krajów, gdzie jest zupełnie inny klimat, gdzie są zupełnie inne warunki produkcji, gdzie zbiory można robić dwa razy do roku, gdzie nie trzeba budować obory dla zwierząt na zimę. To spowoduje, że nie będziemy mieć suwerenności żywnościowej.

Poszybują koszty

Jednak podstawowy problem z Europejskim Zielonym Ładem jest taki, że jego rezultatem będą wzrosty kosztów wytwarzania produktów rolnych oraz mniejsza produkcja w rolnictwie. W rezultacie dojdzie do podniesienia cen żywności. To bardzo niekorzystne zjawisko dla konsumentów, ale i całej gospodarki. Bo jeśli ludzie będą musieli wydawać więcej na żywność, to kupią mniej butów, książek czy mniej wydadzą na rozrywkę. Ucierpi na tym gospodarka jako całość.

Poseł Sachajko zadał komisarzowi Wojciechowskiemu jeszcze jedno pytanie: co, jeśli europejscy konsumenci nie wytrzymają tych cen, które zostaną przez Zielony Ład wygenerowane? Komisarz miał stwierdzić, że jak będzie źle, to wówczas Unia będzie odpowiednio reagować. – Takie podejście jest skrajnie nieodpowiedzialne, bo bankrutuje się jeden raz. Jeżeli robimy taki eksperyment od końca i będzie się trzeba z tego wycofywać, to będzie to oznaczało tysiące, jak nie miliony bankructw w Unii Europejskiej. Wtedy nie będzie do czego wracać. Młodzież również nie będzie chciała zostać w rolnictwie, widząc, jak

Unijny komisarz ds. rolnictwa, Janusz Wojciechowski niedawno spotkał się z posłami na komisji sejmowej, gdzie przekonywał do słuszności wdrożenia Europejskiego Zielonego Ładu.

fot. Piotr Nowak/PAP

ojciec przed chwilą zbankrutował – ocenia dr Sachajko.

Michał Kołodziejczak nie pozostawia suchej nitki na Europejskim Zielonym Ładzie. Uważa, że doprowadzi on do zmniejszenia konkurencji w rolnictwie. Wolny rynek w produkcji żywności upadnie, ponieważ drobni, lokalni wytwórcy w postaci małych i średnich gospodarstw czy nawet dużych, będą jeszcze bardziej podporządkowani korporacjom. – Moje stanowisko jest takie jak większości rolników w Polsce. Widzę wielkie obawy wobec Zielonego Ładu. Sposób wprowadzania oraz konsultowania i ustalania zmian jest karygodny. Dla mnie to jest stos herezji, który ma być wprowadzony, bo ktoś sobie tak wymyślił. W konsekwencji na początku stracą rolnicy, szczególnie polscy, którzy nie są przygotowani na całą transformację sektora rolnego. Potem stracą konsumenci. W ten sposób nie tylko z Polski, ale i z całej Unii Europejskiej wyrzucimy produkcję żywności. W rezultacie będzie ona bardzo droga. Będzie to towar deficytowy. Żywność będzie walutą przyszłości – mówi Kołodziejczak.

– Nie lubię teorii spiskowych, ale jak dla mnie jest to bliskie dziwnej teorii, która ma wprowadzić bardzo złe zmiany. One doprowadzą do tego, że ludzie większość swych pensji będą wydawali na przeżycie. Wszystko zostanie przeznaczone na jedzenie, na załatwienie podstawowych potrzeb. To nie ma nic wspólnego z ekologią czy przepisami, które mają chronić środowisko. To jest ochrona wielkich interesów. Większość małych gospodarstw nie będzie w stanie spełnić tych regulacji. Jakbym miał powiedzieć w jednym zdaniu, jaki jest cel tych, którzy chcą to wprowadzić, to: zagłodzić ludzi – dodaje Kołodziejczak.

Efektem będzie wzrost cen w sklepach o 17 proc., co z kolei pociągnie za sobą spadek popytu oraz problemy rolników ze zbytem. Unia Europejska z eksportera żywności zmieni się w jej importera.

W artykule polemicznym w tygodniku „Do Rzeczy” komisarz Wojciechowski stwierdził, że „wszystkie programy i działania przewidziane we Wspólnej Polityce Rolnej mają charakter dobrowolny, rolnik może do nich przystępować, ale nie musi”. Na te słowa oburzony jest Kołodziejczak. – Z jednej strony będzie to dowolne, a z drugiej strony – dopłaty, dofinansowania, czyli ten cały socjalizm europejski bę-

PGNiG SPONSOR STRATEGICZNY POLSKIEJ PIŁKI RĘCZNEJ

KIBICUJEMY NASZYM!

Mistrzostwa Świata
w Piłce Ręcznej Kobiet
2–19 grudnia 2021
Hiszpania

dzie skierowany do tych, którzy będą te zasady przyjmować. To tak jakbyśmy mówili o dobrowolności szczepień, ale jednocześnie nieszczepionym zakazali wychodzić z domu. Regulacje, które chce wprowadzać Unia Europejska rękami Janusza Wojciechowskiego, spowodują, że duzi z większym kapitałem będą wyciskać ostatnie soki z tych, którzy do niedawna mieli niezależność z małych gospodarstw – uważa Kołodziejczak.

Bunt rolników

Z raportu Departamentu Rolnictwa USA wynika, że wskutek wdrażania Europejskiego Zielonego Ładu produkcja rolnicza we wszystkich gałęziach ulegnie załamaniu. Drastycznie spadnie wydajność. Areał upraw roślin zbożowych zmniejszy się o 4 proc., a plony zbóż obniżą się o 11 proc. Dojdzie do znacznego zmniejszenia stad bydła, trzody chlewnej i drobiu. W rezultacie podaż mięsa spadnie o 14–16 proc., a podaż mleka o 10 proc. Efektem będzie wzrost cen tych produktów w sklepach o 17 proc., co z kolei pociągnie za sobą spadek popytu oraz problemy rolników ze zbytem i dalsze ograniczenie produkcji rolnej. Spadek dochodów rolników wyniesie 16 proc. Unia Europejska z eksportera żywności zmieni się w jej importera.

„Niestety, pomimo jasnych wyników badań publikowanych przez Wspólne Centrum Badawcze Komisji Europejskiej oraz czołowe jednostki naukowo-badawcze zlokalizowane w różnych krajach Unii Europejskiej, Komisja Europejska pozostaje głucha na głos rolników domagających się rzetelnej debaty na temat przyszłości europejskiego rolnictwa oraz wycofania się ze szkodliwych pomysłów. W związku z powyższym zdecydowaliśmy, że rozpoczynamy przygotowania do wspólnego, ogólnoeuropejskiego protestu rolników. 13 grudnia spotkamy się w Brukseli i pokażemy, co sądzimy o pomysłach dotyczących niszczenia europejskiego rolnictwa" – czytamy w komunikacie przygotowanym przez Instytut Gospodarki Rolnej.

Poseł Jarosław Sachajko, zastępca przewodniczącego sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, uważa, że Europejski Zielony Ład może być dużą szansą dla polskiego rolnictwa, pod warunkiem jednak, że wszystkie państwa UE będą musiały spełniać te same wymagania i standardy.

Całą sytuację bardzo celnie skomentował publicysta „Do Rzeczy" Jakub Woziński: „bezwiedne podążanie za ekofanatyzmem (i czerpiącym z niego krociowe zyski ekobiznesem) może (...) doprowadzić ostatecznie do ogromnych szkód zadanych własnemu narodowi oraz własnemu bezpieczeństwu, gdyż ekonomiczne wyniszczenie rodzimych producentów może nas skazać na przejęcie znacznej części produkcji rolniczej przez wielki, międzynarodowy kapitał". ■

fot. Paweł Supernak/PAP

Biznes i mikromobilność idą w parze

Blinkee.city była pierwszą w Polsce i drugą na świecie firmą, która zajęła się wynajmem małych pojazdów elektrycznych - na początku były to skutery. Udostępniacie także polskim miastom i miasteczkom rowery elektryczne i hulajnogi. Jesteście firmą polską, bazującą również na własnych opracowaniach z dziedziny elektroniki oraz IT. Jak to się wszystko zaczęło?

Marcin Maliszewski, założyciel Blinkee.city: Zaczynaliśmy od miejskich skuterów elektrycznych. Firma została założona w 2016 r., a wystartowała 8 marca 2017 r. w stolicy tylko z sześcioma skuterami. Następnie rozszerzyliśmy działalność na Poznań i Trójmiasto, by w 2018 r. być już w 11 miastach Polski i w pięciu innych w krajach europejskich.

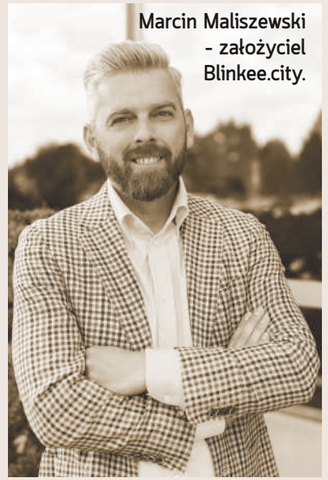

Marcin Maliszewski - założyciel Blinkee.city.

To był Pana pomysł?

Tak. Dojeżdżając do pracy, zaobserwowałem, że wiele osób robi to w pojedynkę. Wszyscy stoimy w korkach, co jest uciążliwe i stresujące, a także, co tu dużo mówić – nieekologiczne. Wyszedłem więc z założenia, że należy umożliwić ludziom szybsze, a przy tym nieskrępowane docieranie do miejsca docelowego. Miasta żyją różnym rytmem w różne dni tygodnia, a i to potrafi się dynamicznie zmieniać, na co możemy elastycznie reagować. Jedno jest pewne: już wtedy wiedzieliśmy, że ludzie potrzebują niedużych pojazdów służących do przemieszczania się na krótkie odległości, tworzących wygodną alternatywę dla transportu samochodowego. Firmę założyliśmy we trzech: ja, mój brat Paweł i Kamil Klepacki, z którym znam się od czasów studiów. Wiedziałem, że możemy na siebie wzajemnie liczyć i że razem sprawdzimy, czy ten biznes ma sens.

Ma sens?

Ma ogromny sens! Gdybyśmy tego sensu nie widzieli, nie zrobilibyśmy tego. Od samego początku ważne było to, że mikropojazdy są efektywne energetycznie, ekologiczne, cichsze i zmniejszają niebezpieczny tłok na ulicach. Wzrasta też bezpieczeństwo przechodniów. Po co na kilka kilometrów brać samochód, skoro szybciej i taniej można dojechać skuterem, rowerem elektrycznym, a czasem nawet hulajnogą? Z takim stwierdzeniem zgadza się 83 proc. Polaków! Dzieci i młodzież stają się szybciej samodzielne. Nie liczą tylko na podwózkę przez rodziców, nie uczą się wygodnictwa. Także dorośli mogą swobodnie dojechać do pracy. Przedsiębiorca też nie musi błyszczeć limuzyną – dziś liczy się wygoda manewrowania, zwinność w ruchu oraz zdrowie psychiczne. Samochód dla wielu jest istną kulą u nogi – trzeba szukać miejsca parkingowego, płacić za nie, myć auto, serwisować je itp. Już badania z 2019 r. pokazywały, że dla połowy Polaków posiadanie samochodu nie świadczy o statusie społecznym, a obecna młodzież nie traktuje prawa jazdy jako czegoś niezbędnego do życia. Polska się zmienia i będzie zmieniać. Byłbym szczęśliwy, gdyby za zmianą nawyków Polaków podążał rozwój infrastruktury do poruszania się mikropojazdami oraz dalsza poprawa wygodnej komunikacji zbiorowej. Nasza działalność odciąża publiczną komunikację miejską i ją uzupełnia. I nie jest to tylko moje zdanie, ale opinia samorządowców, z którymi na co dzień współpracujemy.

A sens ekonomiczny?

To jest biznes, musi więc mieć sens ekonomiczny. Na początku działalności wyśmiewano nas. Dziś już chyba nikt się nie śmieje, bo sami ludzie stopniowo zmieniają nawyki. Należy jednak pamiętać, że nasze koszty są stałe, a w mniejszych ośrodkach miejskich ten sam biznes, żeby się opłacił, musi mieć wsparcie z kasy miejskiej. I tak się często dzieje, bo samorządowcy widzą, że ich miasto czy region nie będą smart bez nowoczesnej mikromobilności.

Rozmawiał **Robert Azembski**

Przejściowa rola gazu w transformacji ciepłownictwa jest konieczna

Mimo wielu wyzwań, jakie na nas czekają, transformacja energetyczna jest dla nas bodźcem do rozwoju - mówi Jarosław Maślany, wiceprezes ds. operacyjnych PGNiG TERMIKA.

Czy nowa polityka klimatyczna UE to bardziej zagrożenie czy szansa na rozwój innowacyjnych rozwiązań dla branży ciepłowniczej w Polsce?

Pakiet „Fit for 55" jest jednym z najbardziej ambitnych propozycji legislacyjnych opublikowanych przez Komisję Europejską w ostatnich latach. Jego założenia traktujemy jako bazę do dalszych rozmów i negocjacji, albowiem są kwestie i elementy pakietu, o których powinniśmy rozmawiać. Jednym z nich jest specyfika polskiego ciepłownictwa, która nie została niestety uwzględniona w pakiecie. Mamy w Polsce drugi co do wielkości, zaraz po Niemczech, rynek ciepła systemowego w Europie. Korzysta z niego aż 41 proc. gospodarstw domowych – jest to jeden z najwyższych wyników w UE, dodatkowo nasze ciepłownictwo w przeważającej mierze oparte jest na węglu. Znajdujemy się przez to w zdecydowanie gorszym położeniu w stosunku do „Fit for 55" niż kraje Europy Zachodniej. Realizacja założeń pakietu będzie dla nas nie tylko kosztowna i czasochłonna, ale też musi się odbyć z odpowiednią troską o zachowanie sprawiedliwości społecznej.

Przedstawione w pakiecie rozwiązania będą mieć znaczący wpływ na całą polską gospodarkę, ale wydaje się, że Polska chce zmierzać w kierunku nowych rozwiązań i nowoczesności. Bariery, jakie przed nami stoją, są typowe dla nowych technologii: z jednej strony jest to postęp technologiczny i dojrzałość danej technologii, a z drugiej koszt takiej transformacji – tu zdecydowanie należy zadbać o przeznaczenie na ten cel odpowiednich nakładów finansowych w krajowych i unijnych programach wsparcia. Patrząc na skalę koniecznych do przeprowadzenia inwestycji, transformacja nie może udać się bez aktywnego wsparcia instytucji finansowych.

Widząc, jak wielkie wyzwanie nas czeka, konieczne jest, aby specyfika polskiego sektora ciepłownictwa systemowego została zauważona w Brukseli.

Pomimo wielu wyzwań, jakie na nas czekają, transformacja energetyczna jest dla nas bodźcem do rozwoju, nie powinniśmy pozostawać bierni. Bierność i oczekiwanie „na innych" kończą się zwykle stagnacją.

Jak duży wpływ na działania sektora ciepłowniczego w Polsce będzie miał Europejski Zielony Ład?

Kierunek działania polskich firm będzie zależeć od nowej strategii dla ciepłownictwa, na którą wciąż czekamy. W tym momencie najważniejsze jest, aby się zjednoczyć i – wraz z reprezentującym te firmy rządem polskim – przyjąć wspólną postawę, co do której Komisja Europejska nie będzie miała wątpliwości: pomimo ogromnych nakładów już poniesionych na transformację ciepłownictwa i widocznych pierwszych zmian, wciąż nie jesteśmy gotowi, aby sprostać Europejskiemu Zielonemu Ładowi. Zwłaszcza duże systemy ciepłownicze nie są na tyle elastyczne. Widząc, jak wielkie wyzwanie czeka sektor ciepłownictwa, konieczne jest, aby specyfika polskiego sektora ciepłownictwa systemowego została zauważona w Brukseli. To jest zadanie do wykonania przez nasz kraj.

W jaki sposób spółka PGNiG TERMIKA realizuje założenia transformacji energetycznej?

Prowadzimy szeroki program inwestycyjny, pozwalający znacząco zredukować udział węgla w miksie paliwowym: w EC Siekierki planujemy inwestycję w blok wielopaliwowy wykorzystujący biomasę i paliwo alternatywne RDF. Stawiamy także na gaz ziemny – jeszcze w tym roku planujemy uruchomienie bloku parowo-gazowego w EC Żerań, jak również kolejne tego typu projekty w naszych zakładach w Warszawie. Z naszego punktu widzenia bloki gazowo-parowe, z uwagi na to, że w niedalekiej przyszłości będzie można je zasilać zielonymi gazami – zielonym wodorem czy biogazem – stanowią stabilny pomost do osiągnięcia neutralności klimatycznej. TERMIKA, jako spółka z Grupy Kapitałowej PGNiG, w czasie transformacji w naturalny sposób zwróciła się w stronę gazu ziemnego. Również Polityka Energetyczna Polski do 2040 r. zakłada znaczący rozwój rynku gazu w Polsce, a co za tym idzie, zwiększenia jego wykorzystania w jednostkach wytwórczych. Dlatego też podkreślam, że przejściowa rola gazu w transformacji jest konieczna. Liczę na zrozumienie po stronie Komisji Europejskiej i wycofanie niekorzystnego postulatu na temat wykluczenia projektów gazowych z dostępu do środków Funduszu Modernizacyjnego.

fot. PGNiG Termika

Gdzie dostrzega Pan największy potencjał przyszłości Spółki, jeśli chodzi o zielony zwrot?

Głównym elementem naszego rozwoju jest coraz większe wykorzystanie paliwa gazowego oraz paliw alternatywnych. W tym aspekcie wypatrujemy dużej szansy dla rynku biogazu i biometanu w Polsce – tutaj liczę na rozwój technologii i infrastruktury. Model francuski oparty na wykorzystaniu biometanu do zasilenia sieci gazowej z wykorzystaniem mechanizmów wsparcia, to kierunek, który z zainteresowaniem jest oczekiwany również przez innych dużych wytwórców ciepła i energii elektrycznej, nie tylko przez Termikę.

Proszę opowiedzieć o zaangażowaniu PGNiG TERMIKA w lokalne inicjatywy proekologiczne.

Staramy się uświadamiać mieszkańców stolicy, że nawet najmniejsze zmiany w naszym życiu mogą mieć pozytywny wpływ na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Prowadzimy akcje edukacyjne, które pokazują różnicę pomiędzy produkcją energii i ciepła w gospodarstwach domowych, a wytwarzaniem jej w elektrociepłowniach. Ważne, aby mieszkańcy miast mieli dostęp do wiedzy, że to tzw. kopciuchy generują smog, a podłączenie domu czy mieszkania do sieci ciepłowniczej to ruch w kierunku poprawy jakości powietrza. Popularyzacja ciepłownictwa systemowego jest tak samo istotna w kontekście walki o poprawę jakości powietrza, jak odchodzenie od wysoko emisyjnych paliw – i na tym skupiamy się w naszych działaniach. ■

Materiał przygotowany we współpracy z PGNiG TERMIKA

Tokenizacja biznesu, czyli sky is the limit

Jest pomysł, jest czas i są chęci, ale brakuje pieniędzy na rozpoczęcie działalności czy rozwój firmy? Rynek podpowiada nowy sposób. To tokenizacja biznesu, która może być skutecznym sposobem finansowania każdego przedsięwzięcia.

Marcin **KACPRZAK**

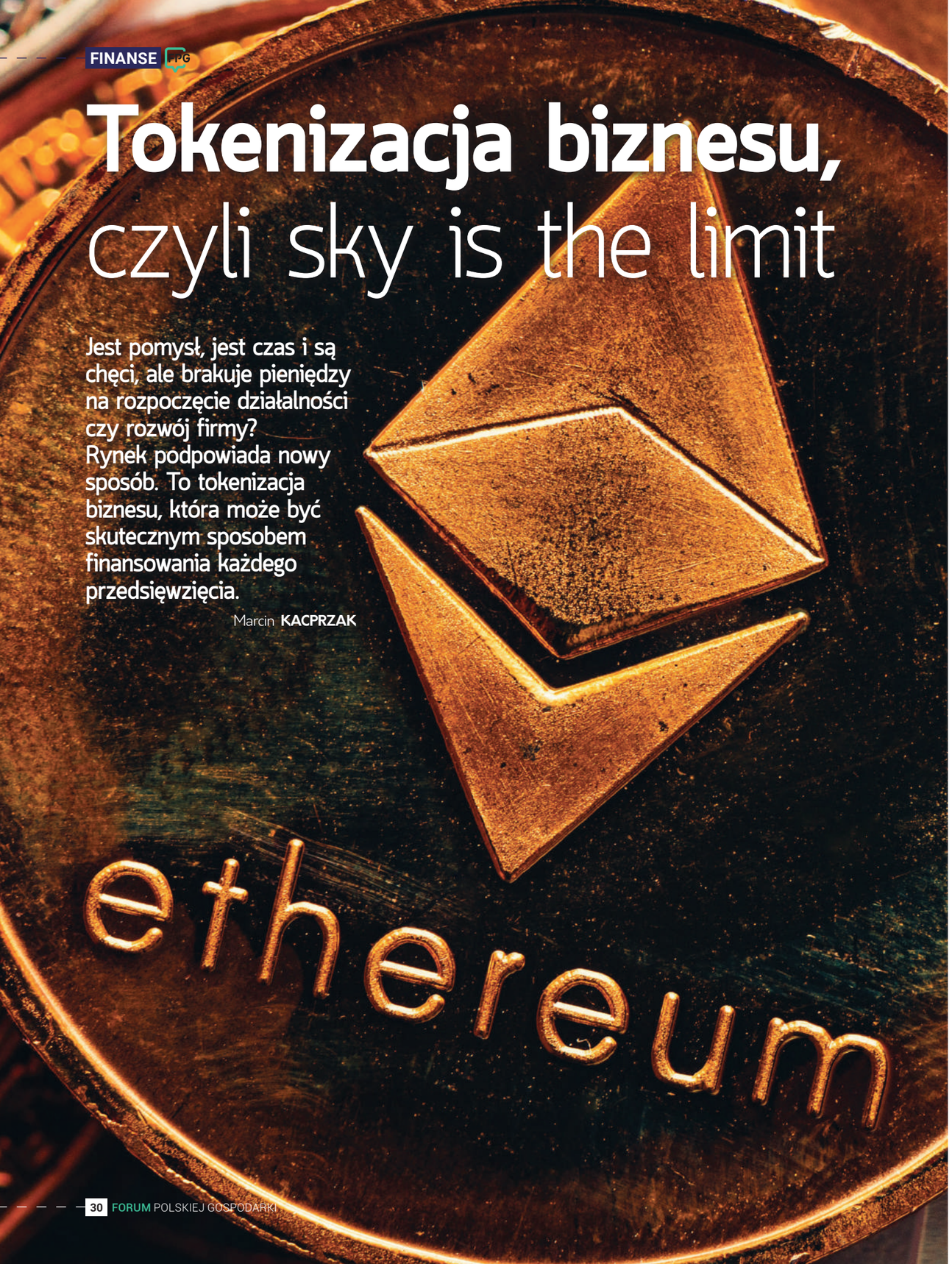

Rynek technologiczny coraz szybciej podsuwa nam kolejne nowe rozwiązania. Ułatwiają one nie tylko codzienne życie, ale także życie gospodarcze. Nie ma sensu rozwodzić się w tym miejscu nad usprawnieniami w zarządzaniu czy prowadzeniu firmy, gdyż jest ich pełny wachlarz – od sprawnych komunikatorów po szybką księgowość. W tle zawsze pozostawała jednak kwestia zarówno finansowania, jak i rozwoju firmy. Poszukiwanie kapitału – od awangardowego rozeznania wśród aniołów biznesu po klasyczne wejście na giełdę – jest nie tylko ryzykowne, ale także kosztowne pod względem przygotowania i pokrycia kosztów transakcyjnych, szczególnie dla młodych przedsiębiorstw, czy też jeszcze samych pomysłów na biznes.

> *Tokenizacja otwiera niedostępne dla wielu firm wejście na giełdy. Mimo że mowa tu o giełdach związanych z kryptowalutami, jest to możliwość z ogromnym potencjałem.*

Czym są tokeny?

Dlatego m.in. na bazie technologii blockchain, o której za chwilę, rozwinął się koncept pozyskiwania pieniędzy poprzez tokenizację. Przechodząc do sedna, przedstawmy pojęcie samego tokena. Wyraz pochodzi bezpośrednio z podręczników do ekonomii i oznacza środek płatniczy, który nie jest monetą czy banknotem. Różni się od kryptowalut, które są bezpośrednim odpowiednikiem pieniądza. Posiadają one też własną technologię, z której tokeny jedynie korzystają. Co oznacza, że posługiwać się nimi możemy właśnie poprzez duże platformy kojarzone z kryptowalutami. Najpopularniejszą z nich jest ethereum.

Przenosząc ten mechanizm w mniej cyfrowy wymiar, możemy go porównać do emisji akcji, która jest dużo prostsza i tańsza. Najbardziej inspirująca w tej technologii jest jednak możliwość tokenizacji absolutnie wszystkiego. W firmie produkującej alkohol mogą to być zarówno „akcje" spółki, prawa własności do maszyny bimbrowniczej czy udziały w leżakującej beczce whisky. Tak więc nie są to jedynie zdigitalizowane papiery wartościowe, ale przeniesione do świata cyfrowego zasoby firmy.

Trampolina finansowa

Wymienia się trzy główne rodzaje tokenów: użytkowe, security oraz płatnicze. Pierwsze mają zastosowanie praktyczne w obrębie danej platformy. Jest to waluta danego systemu, którą możemy opłacać zakup oferowanych przez emitenta usług czy produktów oraz czasem wpływ na dany projekt lub firmę. Oprócz wielu usprawnień operacyjnych daje to możliwość skrupulatniejszego badania zachowań i potrzeb swoich mikro inwestorów.

Tokeny security (również eguity tokens lub tokeny inwestycyjne) są najciekawszym rodzajem, to one są odpowiednikiem aktywów cyfrowych, pozwalającym na zdobycie kapitału poprzez emitenta. Nie muszą opierać się na prawach materialnych i nawiązywać do instrumentów finansowych. Slogan „sky is the limit" najlepiej oddaje ich możliwości, do których zaliczane są też prawa autorskie lub odzwierciedlenia uprawnień.

Ostatnim z trzech rodzajów są bardzo popularne kryptowaluty, którym należy się oddzielne opracowanie. Technologia nie ogranicza nas jednak do wspomnianych ram i możemy łączyć formy, otrzymując błyskotliwą kategorię tokenów mieszanych.

Jak to bywa z nowinkami technologicznymi, nie są one jeszcze zamknięte w ściśle określone schematy, dzięki czemu posiadają pełne spectrum metod ich wykorzystania. Przywołując kilka najczęściej występujących, należy zacząć od ICO (Initial Coin Offering), będącej odpowiednikiem IPO (Initial Public Offering), a więc pierwszej oferty publicznej dotyczącej emisji papierów wartościowych. Jest to model finansowania konkretnej inwestycji poprzez emisje tokenów na jej poczet. Potencjalna dywidenda pojawia się w sytuacji odniesienia sukcesu, który jest jasno z góry określony i działa na zasadzie samorealizujących się kontraktów. Metoda ICO nadaje się, dzięki swojej prostocie, do wszelkich zbiórek crowdfundingowych, a nawet do małych inwestycji, takich jak remont wynajmo-

wanej nieruchomości. W tym ostatnim przypadku zysk inwestora mógłby być wypłacany w zależności od późniejszego wynajmu lokalu. Podsumowując, ICO jest świetną trampoliną finansową dla startupów i innowacyjnych pomysłów.

Droga na giełdę

Drugą najbardziej znaną techniką wykorzystania tokenów jest STO (Security Token Offering). Dotyczy ona jedynie rodzaju inwestycyjnego i powoli zaczyna wypierać ICO, które do momentu uruchomienia inwestycji nie mają żadnej użyteczności. To sprawia, że są one ryzykowne i mogą zakończyć się niepowodzeniem oraz utratą pieniędzy. STO nie ma tego obciążenia. Tworzone tokeny oparte są na konkretnych aktywach i z tego powodu często przedstawiane są jako papiery wartościowe. Nabywający takie cyfrowe prawo własności w procesie STO staje się udziałowcem i zgodnie z określonymi umowami należy mu się udział w zyskach firmy. Jest on jednak zabezpieczony stokenizowanym aktywem, do których oprócz całych firm należeć mogą nieruchomości, ale – przykładowo – także konkretne maszyny. Mimo że proces jest bardziej kosztowny niż ICO, ma wiele zalet wynikających nie tylko z wykorzystania blockchaina, ale także dzięki samorealizującym się kontraktom (smartcontract), gdzie koszty transakcyjne są dużo niższe.

Wspomniane dwie najpopularniejsze metody są jedynie wierzchołkiem góry lodowej. Często w celu usprawnienia działania instrumentów finansowych tokenizuje się zwykłe akcje, aby handel nimi był łatwiejszy i nie wymagał pośredników. Dotyczy to także innych produktów, takich jak dzieła sztuki, surowce naturalne, ubrania czy alkohole. Wielka użyteczność, która daje podwaliny pod tak szerokie wykorzystanie, to przyjazne wprowadzenie blockchaina w celu zwiększenia transparentności wyżej wymienionych aktywów. Technologia łańcucha bloków jest także kluczem do bezpieczeństwa wszystkich omawianych procesów. Dzięki niej wszyscy użytkownicy mają aktualny dostęp do każdej transakcji, a widniejące kody są niepowtarzalne i niepodrabialne, gdyż wszyscy mają do nich dostęp, co oznacza również, że przykładowo próba zmiany lub złamania umowy jest łatwa do odnalezienia. W odniesieniu do samych tokenów jest to stale wykorzystane. Jedna z platform o nazwie TATTO Vine wykorzystuje to udogodnienie w celu uwiarygodnienia jakości, pochodzenia i historii produkcji butelek wina o wysokim standardzie. Dodatkowo tokenizacja otwiera niedostępne dla wielu firm wejście na giełdy. Mimo że mowa tu o giełdach związanych z kryptowalutami, gdzie spekulować można na wyemitowanych cyfrowych produktach, jest to możliwość z ogromnym potencjałem.

> *Przenosząc ten mechanizm w mniej cyfrowy wymiar, możemy go porównać do emisji akcji. Najbardziej inspirująca w tej technologii jest jednak możliwość tokenizacji absolutnie wszystkiego.*

Sam proces wdrożenia się w zagadnienie może być problematyczny. Z pomocą przyjdzie tu wiele firm prawniczych skorych do ułatwienia procesu. Najważniejszym dokumentem wartym wzmianki, nawet na początkowym etapie, jest whitepaper. Przygotowanie tego pisma zawiera całą specyfikację techniczną oraz plany i założenia projektu. Od wykorzystywanej platformy bazującej na blockchainie po sposób podziału dywidendy. Jego transparentność pomaga nie tylko uporządkować ofertę dla inwestorów, ale także sprawia, że przedsiębiorca sam może doskonale zapoznać się z technologią. Ponadto jego opracowywanie pomaga w przygotowaniu adekwatnego planu biznesowego.

Nowe horyzonty

Tokenizacja to ogromny potencjał, który w cyfrowym świecie, przy odpowiedniej znajomości branży technologicznej, przedsiębiorcy mogą zamienić na płynność finansową i nowe horyzonty inwestycyjne. Warto zapoznać się z tym tematem, bo to właśnie tokenizacja może być przyszłością nie tylko startupów, lecz wszystkich firm. ■

MATERIAŁ PARTNERA

Szara strefa hazardu online została mocno ograniczona

Wartość szarej strefy gier hazardowych online w Polsce po wprowadzeniu nowelizacji ustawy o grach hazardowych z 2016 r. uległa znacznemu zmniejszeniu – wynika z raportu przygotowanego przez H2 Gambling Capital dla Totalizatora Sportowego.

H2 Gambling Capital (H2GC) jest renomowaną, globalną firmą, która od ponad 20 lat pozyskuje i analizuje dane o rynkach hazardowych na całym świecie. Jej działalność obejmuje również zaawansowane badania poziomu szarej strefy gier online na różnych rynkach, wykorzystując do tego nowoczesne technologie, m.in. monitoring stron i aplikacji z treściami hazardowymi.

– Z naszych analiz wynika, że w porównaniu z kilkoma innymi krajami Polska bardzo dobrze radzi sobie na polu blokady stron nielegalnych operatorów i blokad płatności. Problemem pozostają jednak regulacje, w szczególności podatkowe, i restrykcje dotyczące reklamy legalnych operatorów, które przekierowują klientów do szarej strefy – mówi David Henwood, dyrektor w H2GC.

Dzięki nowelizacji ustawy o grach hazardowych z 2016 r. udział szarej strefy gier hazardowych online spadł z ok. 80 proc. w 2016 r. do nieco ponad 20 proc. w 2020 r. Obecnie 78 proc. rynku gier i zakładów w internecie jest w rękach legalnych operatorów. H2GC prognozuje, że niestety w najbliższych latach wzrost szarej strefy w grach online przyśpieszy i stopa wzrostu nielegalnego rynku do 2026 r. wyniesie średnio 3,9 proc. przy 4,1 proc. wzroście rynku legalnego.

Zdaniem ekspertów firmy skala szarej strefy wciąż może jednak zostać istotnie ograniczona. Kluczowe są kolejne regulacje, które wyeliminują nielegalne firmy z polskiego rynku. Według H2GC, aby zmarginalizować znaczenie nielegalnych operatorów, polski regulator powinien teraz skoncentrować się na optymalizacji warunków funkcjonowania legalnych firm z branży gier i zakładów.

Materiał powstał we współpracy z Totalizatorem Sportowym

Muzyczna uczta z Chopinem w roli głównej

XVIII edycja Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina przeszła do historii nie tylko z powodu tego, że została przesunięta o rok z powodu pandemii. Tegoroczny konkurs, którego jednym z mecenasów był PKN ORLEN, stał na niezwykle wysokim poziomie. Do ostatniego etapu jury dopuściło 12, a nie 10 - jak stanowi regulamin - pianistów. Zwycięzcą został Bruce Liu z Kanady, ale wszyscy finaliści zasłużyli na wielkie brawa i uznanie.

fot. W. Grzędziński, D. Golik/NIFC

Leonora Armellini z Włoch podczas finałowego koncertu XVIII edycji Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina jest jednym z najstarszych i najbardziej prestiżowych konkursów muzycznych na świecie. Został zainicjowany niemal 100 lat temu (w 1927 r.) przez polskiego pianistę prof. Jerzego Żurawlewa. Odbywa się co pięć lat (choć akurat teraz na przeszkodzie stanęła pandemia i trzeba było obecną edycję przesunąć o rok), a jego historia dowiodła, że laureaci mają gwarancję występów w największych salach koncertowych oraz nagrań autorskich płyt w renomowanych wytwórniach płytowych.

XVIII edycja odbyła się tej jesieni w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Jednym z mecenasów wydarzenia był od lat związany z popularyzacją twórczości i osoby naszego największego kompozytora – PKN ORLEN. W przesłuchaniach wzięło udział 87 pianistów reprezentujących 17 krajów. Do ścisłego finału jurorzy zakwalifikowali 12.

Finałowe wyzwanie

Finałowa dwunastka uczestników w ostatnim etapie musiała wykonać z orkiestrą jeden z koncertów Chopina. Mieli tylko dwa do wyboru, bo Chopin tyle ich skomponował: I Koncert fortepianowy e-moll op. 11 oraz II Koncert fortepianowy f-moll op. 21. Oba powstały mniej więcej w tym samym czasie, czyli w latach 1829–1830 r. i miały swoją premierę w Warszawie w 1830 r. Ciekawostką jest to, że II koncert powstał wcześniej niż I, jednak ich nazewnictwo związane jest z późniejszym opusem, czyli wydaniem utworu. Chopin w 1836 r. koncert II dedykował Delfinie Potockiej, zwanej „muzą polskiego romantyzmu", jednak oba utwory powstały, gdy młody kompozytor (miał wówczas 19–20 lat) był zafascynowany śpiewaczką Konstancją Gładkowską.

Eksperci jeszcze przed finałową rozgrywką przypominali, że koncerty to największa trudność dla pianistów startujących w konkursie chopinowskim. Wielu z nich – z racji młodego wieku – nie ma bogatego doświadczenia w wykonaniu utworów pianistycznych z orkiestrą, w dodatku jest czas tylko na jedną próbę (choć oczywiście partie fortepianu pianiści szlifowali przez wiele miesięcy przed samym konkursem). We wszystkich wystąpieniach finałowych orkiestrę prowadzi Andrzej Boreyko, dyrektor artystyczny Filharmonii Narodowej w Warszawie.

NAGRODY GŁÓWNE:

- **I nagroda – Bruce (Xiaoyu) Liu, Kanada**
- II nagroda ex aequo – **Alexander Gadjiev**, Włochy/Słowenia oraz **Kyohei Sorita**, Japonia
- III nagroda – **Martin Garcia Garcia**, Hiszpania
- IV nagroda ex aequo – **Aimi Kobayashi**, Japonia oraz **Jakub Kuszlik**, Polska
- V nagroda – **Leonora Armellini**, Włochy
- VI nagroda – **J J Jun Li Bui**, Kanada

NAGRODY SPECJALNE:

- Nagroda Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków – **Jakub Kuszlik**, Polska
- Nagroda Filharmonii Narodowej za najlepsze wykonanie koncertu – **Martin Garcia Garcia**, Hiszpania
- Nagroda Krystiana Zimermana za najlepsze wykonanie sonaty – **Alexander Gadjiev**, Włochy/Słowenia

Publiczności zgromadzonej w Filharmonii Narodowej już po III etapie konkursu wyjątkowo przypadł do gustu Kanadyjczyk (urodzony w Paryżu) Bruce Liu. Po jego występie duża część widzów długo biła brawo na stojąco, co dotychczas na przesłuchaniach się nie zdarzyło. Nic jednak dziwnego, bo uczeń Dang Thai Sona (zwycięzcy konkursu chopinowskiego w 1980 r., obecnie jurora) znakomicie wykonał mazurki i Sonatę b-moll op. 35, zaś na koniec brawurowo zaprezentował Wariacje B-dur op. 2, skomponowane przez Chopina, gdy ten miał 17 lat.

Bruce Liu wystąpił jako ostatni uczestnik finału. I jury po długiej dyskusji uznało, że to on zasłużył na pierwszą nagrodę w tegorocznym konkursie. Kanadyjczyk zachwycił publiczność wykonaniem koncertu e-moll, a część ekspertów uważała, że był to występ, który przejdzie do historii imprezy. Widzowie w Filharmonii Narodowej po raz kolejny oklaskiwali wykonawcę na stojąco, choć ten nie wyszedł na scenę po raz drugi, by się ukłonić. Jak mówił potem, nie chciał łamać konkursowego savoir-vivre'u.

Materiał przygotowany we współpracy z PKN ORLEN

Wyjątkowa młodzież

Olbrzymie wrażenie od I etapu robiła też Jewa Giewergian. To zaledwie 17-letnia pianistka, studiująca w Moskwie, która zdobyła już ponad 40 nagród w międzynarodowych konkursach. Jednym z faworytów ekspertów był też równie młody Chińczyk Hao Rao, który wciąż jeszcze studiuje w swoim kraju. Brawurowo wykonał mazurki i zachwycił publiczność Polonezem As-dur op. 53, czyli utworami bardzo polskimi.

Warto też wspomnieć o zaskoczeniu, jakim była obecność w finale dwóch pianistów „niekonwencjonalnych": Martina Garcii Garcii z Hiszpanii oraz reprezentującego Włochy i Słowenię Alexandra Gadjieva. Hiszpan od pierwszego etapu był ulubieńcem publiczności, grającym z radością i pewną... niefrasobliwością, czego dał wyraz, układając utwory do swojego występu w III etapie. Pytany o dobór preludiów, z uśmiechem przyznał, że jedno z nich wybrał, bo lubiła go jego dziewczyna. Z kolei Gadjiev to jeden z najstarszych uczestników finału. Zdobył już wiele prestiżowych nagród pianistycznych, a kompozycje Chopina gra – jak określali eksperci – „po swojemu, choć w sposób dojrzały i przemyślany".

W finale wystąpiło dwóch pianistów z Polski: Jakub Kuszlik (student Katarzyny Popowej-Zydroń, przewodniczącej jury) oraz Kamil Pacholec (student innej jurorki, Ewy Pobłockiej). Obaj uczą się na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Kuszlik otrzymał prestiżową nagrodę Polskiego Radia za najlepsze wykonanie mazurków. ■

Kapitał to paliwo dla biznesu

Bez dostępu do kapitału dla przedsiębiorstw polski wzrost gospodarczy szybko zderzy się ze szklanym sufitem. To bardzo niebezpieczna pułapka - mówi Piotr Hofman, prezes Grupy Inwest.

Rozmawiał **Kamil GORAL**

Jaką rolę odgrywa finansowanie zewnętrzne w rozwoju przedsiębiorstwa?

Zacząłbym od zdefiniowania tego, czym jest finansowanie zewnętrzne. Są to środki, których firma nie zarobiła, tylko zostały oddane do jej dyspozycji bądź przez udziałowców, bądź przez kredytodawców. Jeśli mówimy o spółkach kapitałowych, to dla nich finansowaniem zewnętrznym będzie emisja nowych akcji lub udziałów, ale też kredyt albo emisja obligacji. Tyle że akcje lub udziały to tak zwane finansowanie własne, gdyż nie podlegają one zwrotowi. Natomiast obligacje lub kredyt to finansowanie obce, podlega ono oprocentowaniu i należy je oddać. Są także inne narzędzia finansowania firmy, takie jak dotacje, leasing czy faktoring, ale na potrzeby naszej rozmowy skupię się na kapitale, który można uzyskać na rynku finansowym. Nie ulega wątpliwości, że każda firma, która będzie się chciała rozwijać, prędzej czy później stanie przed koniecznością sięgnięcia po zewnętrzne źródła finansowania. Wspomniane przeze mnie spółki kapitałowe mogą poszukiwać nowych inwestorów. Niekiedy dotychczasowi właściciele nie chcą rozwadniać kapitału i szukają innych sposobów na pozyskanie środków. Mogą wtedy pójść w stronę finansowania dłużnego. Są różne możliwości, ale jeśli chce się płynnie przechodzić kolejne etapy budowania biznesu, należy liczyć się z tym, że bez pieniędzy nie będzie to możliwe. Bardzo często powtarzam, że kapitał to paliwo dla biznesu. Jeśli firma nie będzie się rozwijać poprzez inwestycje i nowe projekty, stanie w miejscu. A w wypadku działalności gospodarczej, kto nie idzie do przodu, ten się cofa. Nie ma drogi pośredniej.

To jak według Pana wygląda to zasilanie w kapitał, jeśli chodzi o firmy z sektora MŚP? Banki, rynek kapitałowy czy inne źródło jest tutaj kluczowe?

Polskie firmy z sektora MŚP, jak pokazują statystyki, w zdecydowanej większości finansują się środkami własnymi. Robi tak ponad ¾ podmiotów. To oznacza, że budując firmę, korzystają najczęściej ze swoich oszczędności lub z tego, co prowadzonemu przez nich przedsiębiorstwu uda się zarobić. Na dłuższą metę to jednak poważna bariera rozwojowa. Pamiętajmy, że jesteśmy w trakcie czwartej rewolucji przemysłowej. Brakuje także rąk do pracy i w wielu branżach zwyczajnie nie ma komu pracować. I w efekcie pojawiają się pytania, co w takiej sytuacji zrobić. Rozwiązaniem mogą być inwestycje np. w automatyzację czy robotyzację, w nowe technologie. Tylko że na to potrzebne są pieniądze i tu koło się zamyka. Jeśli pojawia się problem z dostępem do kapitału, a widać wyraźnie, że w Polsce dla wielu firm taki problem jest, to tak naprawdę cierpi na tym cała gospodarka.

Piotr Hofman - założyciel i prezes konsorcjum firm deweloperskо-budowlanych działających pod wspólnym szyldem Grupa Inwest, podczas debiutu firmy HM Inwest SA na parkiecie głównym Giełdy Papierów Wartościowych.

Dlaczego?

Bo bariery w wymiarze mikro przekładają się na poziom makroekonomiczny. Od lat mówi się o tym, że mamy w Polsce zbyt niski poziom inwestycji. Pod tym względem jesteśmy w ogonie Unii Europejskiej. A przecież w długim okresie to inwestycje decydują o poziomie naszej gospodarki, o tym, jakie miejsca pracy są w niej oferowane i jakie wynagrodzenia się z nimi wiążą. Rosnący popyt musi spotkać się z reakcją po stronie podaży. To jednak wymaga inwestycji, nakładów na środki trwałe i nowe technologie, tak aby podnosić jakość i efektywność oraz oferować coraz nowocześniejsze produkty z wysoką wartością dodaną. Jeśli zatem firmy nie mogą finansować własnego rozwoju, problem tak naprawdę mamy wszyscy. Bez dostępu do kapitału dla przedsiębiorstw polski wzrost gospodarczy szybko zderzy się ze szklanym sufitem. To bardzo niebezpieczna pułapka, która może wyhamować tempo doganiania bogatych państw zachodniej Europy, a to powinien być jeden z naszych celów.

Jeśli pojawia się problem z dostępem do kapitału, widać wyraźnie, że w Polsce dla wielu firm taki problem jest, to tak naprawdę cierpi na tym cała gospodarka.

Dlaczego od lat nie udaje się udrożnić kanałów finansowania mniejszych przedsiębiorstw i są one zmuszone finansować swój rozwój własnymi środkami?

Powodów jest kilka. Mamy sektor bankowy, który jest bardzo asekuracyjny, jeśli chodzi o kredytowanie mniejszych firm. To z jednej strony dobrze wygląda, jeśli chodzi o międzynarodowe rankingi odporności naszych banków, ale z drugiej sprawia, że sporo firm odchodzi stamtąd z kwitkiem. Wiele pewnie nawet nie pójdzie do bankowego okienka prosić o kredyt, bo wiedzą, że nie spełnią wyśrubowanych wymogów stawianych przez banki w Polsce. Rynek kapitałowy się rozwija, ale to wciąż miejsce trudno dostępne dla mniejszych podmiotów. Regulacje sprawiają, że koszt obecności na giełdzie wciąż jest zbyt wysoki dla znacznej części MŚP. Miejmy nadzieję, że wdrażanie Strategii Rozwoju Rynku Kapitałowego coś w tej materii zmieni. Coraz lepiej sytuacja wygląda, jeśli chodzi o finansowanie przez fundusze typu venture capital. Ten rynek rośnie jak na drożdżach, oby ten kierunek się utrzymał, bo to finansowanie dla firm często na dosyć wczesnym etapie rozwoju, ale z bardzo dużym potencjałem wzrostowym.

Czy sądzi Pan, że przyjdzie taki moment, w którym polskie firmy będą się finansować głównie przez rynek kapitałowy?

Rynek kapitałowy zapewnia środki dla projektów, w których oczekiwana stopa zwrotu jest często wyższa niż w wypadku tego, co gotów jest sfinansować bank. To przekłada się na większą wartość dodaną i daje szanse na skok, jeśli chodzi o innowacyjność polskiej gospodarki. Mam zatem nadzieję, że rola tego rynku będzie w Polsce rosła. ■

fot. Karol Jarosz/Forum Polskiej Gospodarki

Uczestnicy panelu „Inwestycje w nowe technologie szansą na rozwój całej polskiej gospodarki" od prawej: Piotr Hofman - prezes Grupy Inwest, Piotr Palutkiewicz - wiceprezes Warsaw Enterprise Institute, Ryszard Hordyński - dyrektor ds. strategii i komunikacji Huawei Polska, Andrzej Sadowski - prezydent Centrum im. Adama Smitha, Dariusz Bojsza - prezes Stowarzyszenia Inicjatywa dla Środowiska, Energii i Elektromobilności, Bartłomiej Wróblewski - przewodniczący sejmowej Komisji Nadzwyczajnej ds. deregulacji oraz Krzysztof Budka - red. nacz. „Forum Polskiej Gospodarki".

fot. MALWA/Forum Polskiej Gospodarki

Uczestnicy panelu „ESG - moda czy konieczność?" od prawej: Robert Kamiński - prezes Dime2Door, Kamil Rybikowski - dyrektor gabinetu w Biurze Rzecznika MŚP, Juliusz Bolek - przewodniczący Rady Dyrektorów Instytutu Biznesu, Alicja Tatarczuk - Public Affairs & CSR Manager, Huawei Polska oraz prowadzący dyskusję Damian Kuraś - dyrektor Instytutu ESG.

fot. MALWA/Forum Polskiej Gospodarki

Klucz do nowoczesnych inwestycji

Wyzwania stojące przed polskimi firmami, konieczność zmian otoczenia prawno-regulacyjnego tak, by sprzyjać rozwojowi przedsiębiorczości oraz szczególne bariery i możliwości związane z rozwojem nowych technologii - to tematy poruszane podczas Forum Inwestycji - wydarzenia zorganizowanego przez naszą redakcję w ramach cyklu „Gospodarka - inwestycje - innowacje. Wyzwania dla Polski na najbliższą dekadę". Robert **AZEMBSKI**

Do dyskusji zaprosiliśmy przedstawicieli władzy, biznesu, naukowców, ekspertów i dziennikarzy. Podczas Forum Inwestycji odbyły się dwie debaty. W pierwszej rozmawialiśmy o tym, jak przyśpieszyć proces inwestycji polskich firm w nowe technologie, w tym również w technologie związane z OZE, ale tak, by dla wszystkich – firm i konsumentów – było to opłacalne. Druga debata poświęcona była inwestycji w ESG (z ang. Environmental, Social, Corporate Governance).

Uczestnicy pierwszej debaty zgodzili się, że dobry klimat do inwestowania, a także do dalszego rozwoju przedsiębiorczości możliwy jest w sytuacji istnienia prostego i nie zmienianego w dłuższym okresie prawa. Zdaniem red. nacz. „FPG" Krzysztofa Budki dodatkowo bardzo potrzebne jest prawo równe dla wszystkich – podmiotów zagranicznych oraz dla firm polskich.

Biurokracja zabija

Poseł Bartłomiej Wróblewski, przewodniczący powołanej niedawno przez Sejm Komisji Nadzwyczajnej ds. deregulacji, zgodził się z tezą, że choć dotychczasowy wzrost polskiej gospodarki jest wysoki, mogą jednak obecnie dać o sobie znać problemy szczególnie dotykające przedsiębiorców, bo wiele przestrzeni życia gospodarczego jest przeregulowanych. – Firmy zabija biurokracja, zdajemy sobie z tego sprawę i wiemy, że należy to zmienić – podkreślił.

W opinii dyskutantów szczególnych zmian wymaga przede wszystkim otoczenie prawne przedsiębiorczości, bo system prawny jest coraz bardziej skomplikowany. Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha, zauważył, że w ostatnich latach wzrosły ciężary nakładane na przedsiębiorców oraz czas, który muszą poświęcać na przebijanie się przez gąszcz przepisów. Jego zdaniem obniżenie podwyższonej składki zdrowotnej w Polskim Ładzie jest tylko odroczeniem istniejącego już wyroku. Istnieje jednak możliwość przeprowadzenia całościowej reformy systemu prawnego, warunkującego działalność przedsiębiorców. Taka zmiana prawa przyspieszyłaby rozwój polskiej gospodarki.

– Poziom inwestycji w gospodarce miał wzrosnąć, a w stosunku do 2015 r. nie tylko nie wzrósł, ale wręcz spadł. Należy więc przyczyniać się do takich zmian prawnych, które zmniejszą przestrzenie, w których pojawiają się ograniczenia działalności gospodarczej – dodał Piotr Palutkiewicz, wiceprezes zarządu WEI.

Inwestycje w OZE

Istotnym spostrzeżeniem podzielił się Ryszard Hordyński, dyrektor ds. strategii i komunikacji Huawei Polska. – Żyjemy w czasach, w których każdy może zadecydować, gdzie założy firmę. Polska musi sprostać globalnej konkurencji z innymi krajami i tworzyć przyjazny ekosystem, który przyciągnie nie tylko kapitał, ale także innowatorów. To oni będą zmieniali rzeczywistość z korzyścią zarówno dla siebie, jak i otoczenia, w którym działają – zauważył.

W ostatnich latach dużą dynamiką wzrostu wykazywały się inwestycje w odnawialne źródła energii. Szczególne przyspieszenie nastąpiło na rynku prosumenckich instalacji fotowoltaicznych. W opinii Dariusza Bojszy, prezesa Stowarzyszenia Inicjatywa dla Środowiska, Energii i Elektromobilności, istnieje jednak pilna konieczność przyspieszenia prac regulacyjnych, szczególnie dotyczących doskonale rokujących technologii w obszarze OZE: biogazowych, biometanu oraz wodorowych, a także całościowego uporządkowania i uproszczenia prawa dotyczącego OZE. Pozwoliłoby to inwestować i łatwiej rozwijać się przedsiębiorstwom w kolejnych obszarach dostarczania zielonej energii.

O potrzebie tworzenia dalszych, dobrych warunków do inwestowania i rozwoju innowacyjnej przedsiębiorczości, mówił też Ryszard Hordyński. – Wsparcie innowacji na poziomie krajowym wymaga dobrego partnerstwa publiczno-prywatnego. Bez tego polski mały i średni biznes nie przejdzie w szybkim tempie transformacji cyfrowej. Niezbędnym komponentem tej

zmiany jest także przyjazna legislacja – podsumował dyrektor ds. strategii i komunikacji firmy Huawei Polska.

ESG - moda, czy konieczność?

W drugim panelu uczestnicy rozmawiali o tym, czym w swojej istocie jest ESG, jakie cechy charakteryzują podejście w firmach działających zgodne z zasadami ESG i czy uwzględniają one w swojej strategii oraz działaniu operacyjnym obszary określane przez „środowisko naturalne", „społeczeństwo" i „ład korporacyjny".

Kierowanie się w działalności firmy zasadami ESG nawiązuje do CSR, czyli do działania zgodnego z zasadami społecznej odpowiedzialności, jest jego rozwinięciem. Szeroką wiedzą ekspercką w tym obszarze podzieliła się Alicja Tatarczuk, Public Affairs & CSR Manager w Huawei Polska. Przedstawicielka korporacji opowiedziała, w jaki sposób międzynarodowe firmy inwestują w działania związane z ESG i jak wyznaczają trendy w tej dziedzinie. Korporacja globalna, w której pracuje, przykłada do ESG szczególnie dużą wagę. Za przykład może posłużyć sposób inwestowania w krajach afrykańskich, gdzie inwestycje w innowacyjne technologie z dziedziny telekomunikacji oraz energetyki cyfryzują całe miejscowości i zapewniają im pełne zasilanie w energię.

– Globalne korporacje nie tylko tworzą kulturę ESG w obrębie swoich organizacji, ale zaczynają wypracowywać dodatkowe wartości społeczne, działając w porozumieniu ze sobą, na przykład na rzecz ochrony środowiska naturalnego. To dobry trend – zauważył Juliusz Bolek, przewodniczący Rady Programowej Dyrektorów Instytutu Biznesu.

W opinii Kamila Rybikowskego, przedstawiciela Biura Rzecznika MŚP, kierowanie się zasadami ESG jest szczególnie ważne w mniejszych społecznościach. – Mali i średni przedsiębiorcy często angażują się w naturalny sposób w obszarach ESG. Nie trzeba im stawiać żadnych wymagań regulacyjnych w zakresie społecznej odpowiedzialności. Wiedzą lub szybko zyskują świadomość, że jest to ważne – powiedział.

Dlaczego tak się dzieje, że ESG jest coraz bardziej popularne pośród wielu przedsiębiorców? Nie tylko globalnie działające korporacje, ale i mniejsze firmy w coraz większym stopniu chcą uwzględniać w swoim działaniu także kryteria społeczne. Dodatkową motywacją przy podejmowaniu działań społecznie odpowiedzialnych jest samo oczekiwanie klientów firm. – Firmy i korporacje, które angażują się w obszarze ESG, budują w ten sposób swój dobry wizerunek jako firm społecznie użytecznych i działających według zasad zrównoważonego rozwoju – uważa Robert Kamiński z firmy Dime2Door.

Różnorodność sprzyja

Ważnym aspektem aktywności w obszarze ESG jest sprzyjanie zasadzie budowania różnorodności, zarówno wewnątrz samych firm, jak i na zewnątrz, na przykład na rynku pracy.

– Różnorodność przekłada się na produktywność, kreatywność i innowacyjność. Ścierające się poglądy, dyskusje i patrzenie na świat z różnej perspektywy ułatwiają tworzenie innowacyjnych rozwiązań, a tym samym przewagi konkurencyjnej. Potwierdzają to wyniki badań i widzimy to także w naszej codziennej pracy – powiedziała Alicja Tatarczuk. ■

WYDARZENIE W RAMACH CYKLU "GOSPODARKA – INWESTYCJE – INNOWACJE. WYZWANIA DLA POLSKI NA NAJBLIŻSZĄ DEKADĘ"

Forum Inwestycji

Partner główny: HUAWEI
Partner: BGK Bank Gospodarstwa Krajowego; KGHM Polska Miedź
Partnerzy wspierający: provema; Totalizator Sportowy 65 lat
Organizator: Forum Polskiej Gospodarki
Partner wspierający mniejszy: żabka
Partner merytoryczny: ESG Instytut
Partner medialny: Raport CSR.pl

fot. Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego

Łódzkie odwróciło grawitację

Bogactwo kulturowe, wspaniała przyroda, nowoczesne firmy, ale i bogactwo smaków lokalnych potraw - w taki sposób świat poznał Łódzkie dzięki prezentacji na EXPO DUBAI 2020.

Dubaj to siódme najczęściej odwiedzane miasto świata. W roku organizacji Wystawy Światowej EXPO, **która została otwarta 1 października, prawdopodobnie znajdzie się jeszcze wyżej w rankingach. Organizatorzy prognozują, że w podczas imprezy – do 30 marca 2022 r. – największe miasto Zjednoczonych Emiratów Arabskich odwiedzi nawet 18 mln gości.**

Inspiracja tradycją

W tym mieście słońca, wieżowców i turystów pokazało się również województwo łódzkie. Region zaprezentował się w Pawilonie Polski między 6 a 10 listopada pod hasłem: „Województwo Łódzkie. Nowoczesność inspirowana tradycją".

– Naszym celem było m.in. przedstawienie przedsiębiorców, którzy aktywnie próbują wchodzić na światowe rynki. Jestem przekonany, że wkrótce będziemy zbierać owoce tych działań – podkreślił marszałek województwa łódzkiego Grzegorz Schreiber, który był jednym z ambasadorów wystawy.

Firmy, które zostały zaproszone do Dubaju, reprezentowały branżę rolno-spożywczą. Wcześniej byli tam przedstawiciele branży kosmetycznej. Województwo łódzkie zorganizowało dla nich forum „Łódzkie dla biznesu". Wzięli w nim udział przedsiębiorcy z Polski i świata.

Wyjazd okazał się owocny również dla rektora Politechniki Łódzkiej, który dopracowuje szczegóły listu intencyjnego o współpracy z jedną z dużych arabskich uczelni technicznych.

O zainteresowanie zwiedzających stoiskiem Łódzkiego zadbały laureatki konkursu na jego aranżację. Studentki Politechniki Łódzkiej Agnieszka Nowacka i Martyna Piech wymyśliły je tak, by zadziałało na wszystkie zmysły, łącznie ze smakiem i węchem. Jednocześnie... odwróciły je do góry nogami. Z sufitu zwisały rośliny, a zwiedzający chodzili po niebie. – Stoisko zostało podzielone na trzy strefy: tradycji i kultury, przedsiębiorców oraz strefę immersji, w której można było „zanurzyć się" w Łódzkiem i poczuć jego klimat – opowiadały.

I tak melomani mieli okazję wsłuchać się w Łódzkie dzięki koncertom muzyków Filharmonii Łódzkiej i artystów Teatru Wielkiego. Gratką były recitale Zuzanny Pietrzak, uczestniczki konkursu chopinowskiego. Zachętą do odwiedzenia pawilonu były też pokazy mody MMC Studio.

Kolejki chętnych

Do strefy tradycji zapraszał zespół ludowy Koderki i twórczynie ludowe oferujące warsztaty artystyczne. Ustawiały się do nich kolejki dzieci z całego świata, które chętnie uczyły się wyszywać, układać wianki, próbowały wycinanek. Na spragnionych czekał świeżo wyciskany sok z jabłek reklamujący bogactwo sadów z Łódzkiego.

– Expo dało nam możliwość zaprezentowania całemu światu tego, co w naszym województwie najlepsze – podsumował marszałek Grzegorz Schreiber. ■

Materiał przygotowany w ramach współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Łódzkiego

Banki centralne wobec podwyższonej inflacji

Patrząc na wskaźnik inflacji, można odnieść wrażenie, że jakaś maszyna przeniosła nas o kilka dekad do tyłu. Polski odczyt dynamiki cen jest najwyższy od 20 lat, inflacja konsumencka w Stanach Zjednoczonych osiągnęła poziom niewidziany tam od ponad trzech dekad. Podobnie jest w strefie euro. Niemcy mają inflację porównywalną z tą z początku lat 90. Dziennikarze pytają ekonomistów i polityków, kiedy ceny wyhamują i wszystko wróci do normy.

Kamil GORAL
główny ekonomista „Forum Polskiej Gospodarki”

Rozwiązanie problemu inflacji tkwi w poprawnym zdefiniowaniu jej przyczyn. A tu nie ma konsensusu, jeśli chodzi o ekonomistów. Początkowo wydawało się, że wzrost cen powyżej dopuszczalnego poziomu ma charakter przejściowy. Argumentacja za takim uzasadnieniem wyglądała następująco:

W zeszłym roku mieliśmy do czynienia z wybuchem pandemii i wynikającym stąd zamrożeniem popytu. W związku z tym, że globalny transport osobowy i towarowy działał na znacznie mniejszych obrotach, ceny paliw spadły do bardzo niskich poziomów. Wzrost oszczędności spowodowany względami przezornościowymi doprowadził do skumulowania środków na lokatach bankowych. Zablokowany strumień zakupów, szczególnie w odniesieniu do usług, ale nie tylko, poskutkował spadkiem ogólnego poziomu cen. W USA mieliśmy w związku z tym deflację w kwietniu i maju 2020 r. (licząc w ujęciu r/r). Podobnie było w strefie euro, gdzie przez większość roku ceny oscylowały w okolicach zera, a w niektórych krajach eurolandu wyraźnie spadły poniżej tego poziomu. Średnia roczna inflacja w minionym roku była ujemna w Estonii, Irlandii, Grecji, Hiszpanii, Włoszech i na Cyprze. W całej strefie euro średnioroczna inflacja wyniosła jedyne 0,7 proc., czyli wyraźnie poniżej celu Europejskiego Banku Centralnego określonego na 2 proc.

Pamiętajmy o tym, że antykryzysowa polityka fiskalna, jak i monetarna (policy mix) – zarówno w UE, jak i w Stanach Zjednoczonych – była ekstremalna nawet w porównaniu z kryzysem finansowym, który wybuchł w 2008 r.

Taniejące surowce i słaby popyt doprowadziły zatem do efektu niskiej bazy z 2020 r. Niska baza, czyli punkt odniesienie z porównywanego okresu, oznacza, że kiedy gospodarka zaczęła wracać do normy, inflacja musiała odbić. I tak faktycznie się stało. Stopniowe odmrażanie gospodarek i powrót ludzi do normalnego (względnie normalnego) życia spowodował wzmożony popyt. Pamiętajmy o tym, że antykryzysowa polityka fiskalna, jak i monetarna (policy mix) zarówno w UE, jak i Stanach Zjednoczonych była ekstremalna nawet w porównaniu z kryzysem finansowym, który wybuchł w 2008 r. Gwałtowny wzrost podaży pieniądza oraz zadłużenia publicznego miał zapobiec upadkowi tysięcy zagrożonych firm oraz nie dopuścić do skokowego wzrostu bezrobocia. Kiedy zaczęła się pandemia, nikt nie wiedział, ile spowodowany nią kryzys potrwa oraz jaki będzie jego przebieg. Były i w pewnym sensie są to niewiadome, których nie może zaprognozować żaden ze znanych modeli makroekonometrycznych. Trudno zatem mieć pretensje o to, że takie działania zostały podjęte. Gdyby ich nie uruchomiono, prawdopodobnie skala załamania gospodarczego byłaby jeszcze większa, co także miałoby opłakane konsekwencje społeczne.

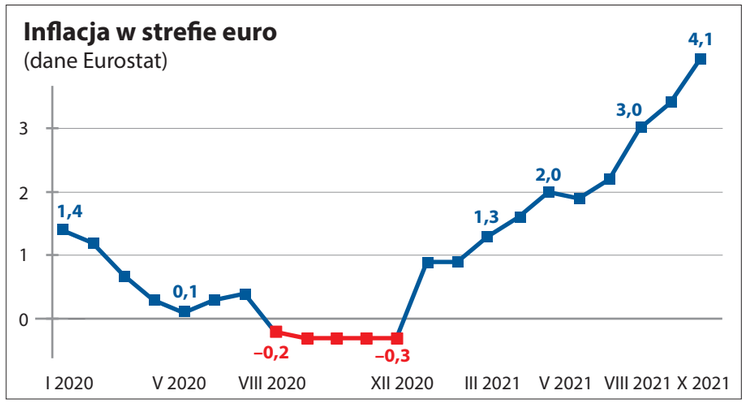

Gołąb na czele Fed

Joe Biden wskazał Jeroma Powella na następną kadencję przewodniczącego Fed. Ostatni okres nie był dla Powella łatwy. Inflacja w USA od kwietnia utrzymuje się na wysokim poziomie. W październiku osiągnęła poziom najwyższy od 31 lat, stawiając go w bardzo niekomfortowej sytuacji. W związku z wybuchem pandemii Fed uruchomił kolejny pakiet skupu aktywów, co miesiąc nabywał obligacje skarbowe na kwotę 120 mld dolarów. W ciągu kilkunastu miesięcy suma bilansowa Banku Rezerwy Federalnej zwiększyła się dwukrotnie i wynosi obecnie 8,6 bln dolarów. Główna stopa procentowa Fed znajduje się w przedziale 0–0,25 proc.

I o ile w okresie załamania spowodowanego pandemią można było taką politykę zrozumieć, o tyle obecnie budzi ona coraz więcej wątpliwości. Dynamika wzrostu cen w Stanach Zjednoczonych to 6,2 proc., bezrobocie spadło poniżej 5 proc., a gigantyczne fiskalne programy stymulacyjne sprawiają, że przedsiębiorcy zaczynają mieć nawet problemy ze znalezieniem rąk do pracy. To efekt hojnych transferów dla niepracujących. Dodatkowo Kongres przyjął lub niebawem przyjmie kolejne pakiety inwestycyjno-społeczne, których wartość sięgnąć może niemal 3 bln dolarów. Suma ta rozłoży się co prawda na 10 lat, ale już sam fakt, że mówi się o takich pieniądzach, może mieć wpływ na oczekiwania inflacyjne za oceanem.

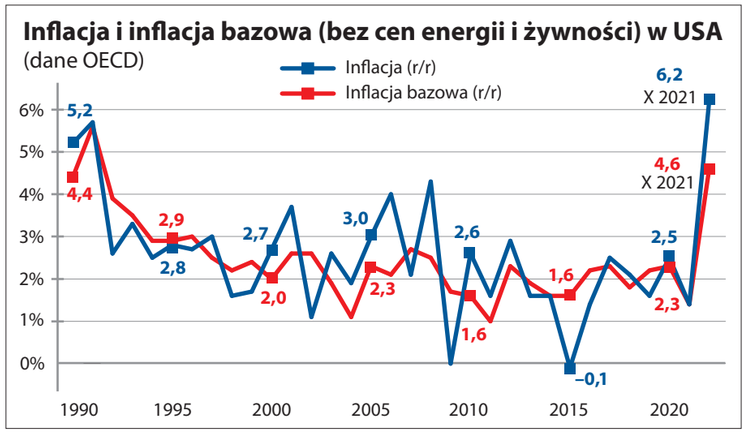

Poważne zastrzeżenia dotyczą także tego, czy wysoka inflacja ma faktycznie przejściowy charakter. Tak od miesięcy mówił o niej przewodniczący Fed Jerom Powell. Czas mija, a zamiast hamującej inflacji mamy kolejne jej szczyty.

Poważne zastrzeżenia dotyczą także tego, czy wysoka inflacja ma faktycznie przejściowy charakter. Tak od miesięcy mówił o niej Powell. Amerykański bankier wskazywał, że za wzrost cen odpowiadają czynniki podażowe, takie jak wzrost cen energii i wąskie gardła związane z dostawą półproduktów. Szybkie odbicie gospodarcze po pandemicznym spowolnieniu przyczynić się miało do gwałtownego wzrostu popytu, za którym nie nadąża odbudowująca się dopiero produkcja i łańcuchy dostaw. Te miały jednak nadrobić zaległości i dostosować się do rosnącego zapotrzebowania.

Tyle że czas mija, a zamiast hamującej inflacji mamy kolejne jej szczyty. Także retoryka Fed zaczęła się zmieniać. Termin „przejściowa", jak tłumaczył na jednej z listopadowych konferencji Powell, można rozumieć różnie. Stąd bank przestanie go używać. Rzeczywiście wydaje się, że przez większość komentatorów i opinię publiczną przejściowość inflacji oznaczać miała to, że nie potrwa ona zbyt długo, że to kwestia kilku miesięcy.

Teraz jednak takie podejście do wzrostu cen wydaje się nieaktualne. Niedawno szefowa Departamentu Skarbu i była szefowa Fed Janet Yellen mówiła, że inflacja może się skończyć w drugiej połowie przyszłego roku. Jednak już w wywiadzie z połowy listopada dla telewizji CBS wskazała, że problem inflacji minie, kiedy skończy się pandemia. A ta jak na razie nie ustępuje i tak naprawdę nie wiadomo, kiedy będzie można powiedzieć, że się skończyła. Zmiana retoryki czołowych amerykańskich urzędników odpowiadających za gospodarkę może zostać odczytana jak wycofanie się z wcześniejszych zapewnień o tym, że niebawem ceny się unormują. Być może trudno opinii publicznej powiedzieć wprost „pomyliliśmy się". W grze jest bowiem wiarygodność zarówno Fedu, jak i nowej amerykańskiej administracji, której inflacja może namieszać w politycznych planach.

Patrząc na sprawy z perspektywy czysto ekonomicznej, sytuacja, w jakiej obecnie jesteśmy, rzeczywiście jest zupełnie niezrozumiała. Wysokiej inflacji i rosnącemu popytowi towarzyszy polityka taniego pieniądza i fiskalne fajerwerki na niespotykaną dotąd

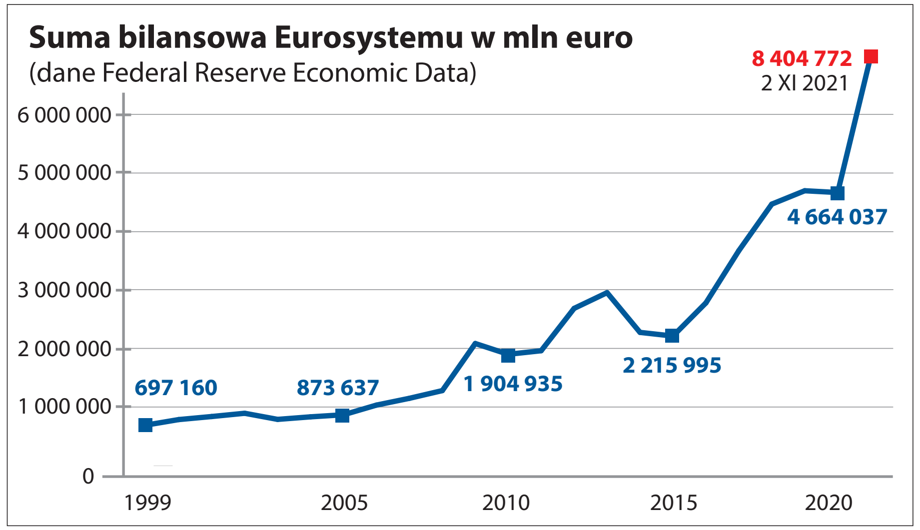

skalę. Chociaż administracja Joe Bidena zapewnia, że jego kosztowne plany inwestycyjne przyczynią się do wzmocnienia produkcyjnych możliwości amerykańskiej gospodarki i w efekcie doprowadzą do spowolnienia wzrostu cen. Trudno jednak zaakceptować argumentację, zgodnie z którą wydatki idące w setki miliardów dolarów rocznie miałyby zmniejszyć presję inflacyjną.

Fed na początku listopada zapowiedział zmniejszenie skupu aktywów o 15 mld dolarów. Jeśli tzw. tapering byłby konsekwentnie realizowany, to już w połowie przyszłego roku luzowanie ilościowe w wykonaniu tego banku centralnego powinno dobiec końca. Podobnie można się spodziewać, że szybciej niż planowano nastąpi wejście w cykl podwyżek stóp procentowych. Pytanie, czy do tego czasu nie dojdzie do odkotwiczenia oczekiwań inflacyjnych i pojawienia się spirali cenowo-płacowej. Wtedy inflacja stać się może problemem, z którym poradzić sobie będzie można tylko radykalną podwyżką stóp, co z kolei odbić się może na wzroście gospodarczym i poziomie bezrobocia. Brak wyczucia odpowiedniego momentu to główny problem, z jakim zmierzyć musi się teraz Fed i jego nowy–stary szef.

Stanowisko Europejskiego Banku Centralnego oznacza, że bank nie zamierza wycofać się ani z polityki ultraniskich stóp procentowych, ani ze skupu aktywów, jaki prowadzi. Tak zdecydowana postawa EBC może mieć drugie dno.

EBC nie boi się inflacji

Na przejściowość inflacji wskazują także decydenci z Europejskiego Banku Centralnego. Póki co, jak podkreśla szefowa EBC Christine Lagarde, nie widać ryzyka pojawienia się tzw. efektu drugiej rundy. Oznacza on, że w konsekwencji pojawienia się wyższej inflacji, pracownicy oczekują podwyżki wynagrodzeń, aby wyrównać rosnące ceny. Jeśli uda im się wynegocjować wzrost płac, pojawi się z kolei presja na przedsiębiorstwa, aby jeszcze bardziej podnieść ceny. Powtarzanie się tego zjawiska oznacza, że mamy do czynienia ze spiralą cenowo-płacową. To jednak, przynajmniej na razie, nie jest zbyt duże zagrożenie, przynamniej zdaniem Lagarde.

W wystąpieniu zaadresowanym do członków Parlamentu Europejskiego z 15 listopada 2021 r. mówiła: – Jeśli ceny energii będą wciąż rosły lub utrzymają się ograniczenia dotyczące podaży, inflacja może utrzymywać się na wyższym poziomie dłużej, niż aktualnie przewidujemy. Mogłoby to wpłynąć na wyższe płace, a następnie wyższe ceny. Jak dotąd jednak nie widzimy na to dowodów w danych dotyczących płac negocjowanych. Widzimy, że wzrost płac w przyszłym roku może wzrosnąć nieco bardziej niż w tym roku, ale ryzyko wystąpienia efektu drugiej rundy pozostaje ograniczone.

Szefowa EBC wskazała, że powodów wzrostu cen należy poszukiwać po stronie podażowej. Zwracała uwagę szczególnie na wysokie ceny energii oraz ograniczenia związane z wąskimi gardłami po stronie produkcji. Odbijający gwałtownie popyt natrafił zatem na poważne bariery po stronie podaży, których pokonanie trwa dłużej niż zakładano w Europejskim Banku Centralnym. Podkreślała jednak, że niebawem sytuacja ta powinna się unormować. Lagarde mówiła również o tym, że za inflację odpowiada powrót obniżonych w okresie wybuchu pandemii stawek podatku VAT do poprzednich poziomów. Tak było w Niemczech.

Stanowisko EBC oznacza, że bank nie zamierza wycofać się ani z polityki ultraniskich stóp procentowych, ani ze skupu aktywów, jaki prowadzi. Chodzi szczególnie o APP (ang. Asset Purchase Programmes), który uruchomiono jeszcze w 2014 r. i w ramach którego co miesiąc skupowane są papiery rządowe i korporacyjne o wartości kilkudziesięciu miliardów euro miesięcznie (początkowo było to 60 mld obecnie suma zakupów wynosi 20 mld euro na miesiąc). A także PEPP (ang. Pandemic Emergency Purchase Programme), którego łączna wartość sięga niemal 2 bln euro, także polegający na zakupie papierów państwowych i prywatnych. Tak zdecydowana postawa EBC może mieć także drugie dno.

Nie jest specjalną tajemnicą, że luzowanie ilościowe prowadzone przez instytucję zlokalizowaną we Frankfurcie efektywnie ratuje niektóre kraje strefy euro przed widmem bankructwa. Gdyby nie te gigantyczne zakupy generujące na rynku wtórnym popyt na rządowe papiery państw południa Europy, być może euroland już dawno przestałby istnieć. Jest to szczególnie istotne teraz, kiedy zadłużenie publiczne i tak już mocno pogrążanych w długach członków obszaru jednolitego pieniądza jeszcze gwałtownie wzrosło w kontekście antykryzysowych pakietów ratunkowych. Chociaż instytucje unijne, na czele z TSUE, odrzucają zarzut mówiący o monetyzacji zadłużenia, to jednak z ekonomicznego punktu widzenia, pomijając już wątpliwości prawne, tak właśnie się dzieje. EBC finansuje w praktyce potrzeby pożyczkowe członków strefy euro i zapewnia niskie rentowności ich długu, zupełnie nieprzystające do poziomu bardzo wysokiego zadłużenia. Wycofanie się z tych programów połączone z podniesieniem stóp procentowych mogłoby oznaczać bardzo poważny kryzys fiskalny, a do tego najpewniej EBC nie chce także dopuścić.

Wycofanie się z tych programów połączone z podniesieniem stóp procentowych mogłoby oznaczać bardzo poważny kryzys fiskalny, a do tego najpewniej Europejski Bank Centralny nie chce także dopuścić.

Inflacje w Polsce

Last, ale z naszego punktu widzenie zdecydowanie not least to sytuacja w Polsce. Już na początku pandemii NBP rozpoczął zdecydowane działania antykryzysowe. Rada Polityki Pieniężnej obniżyła główną stopę procentową do rekordowo niskiego poziomu 0,1 proc. Bank rozpoczął także akcję zakupu aktywów Skarbu Państwa oraz gwarantowanych przez tenże Skarb (chodzi o obligacje PFR i BGK). Na ten moment w ramach strukturalnych operacji otwartego rynku Narodowy Bank Polski kupił papiery o łącznej wartości ponad 140 mld zł.

W październiku i listopadzie tego roku RPP podwyższała koszt pieniądza i obecnie wynosi on 1,25 proc. To odpowiedź polskich władz monetarnych na wysoką inflację, która zgod-

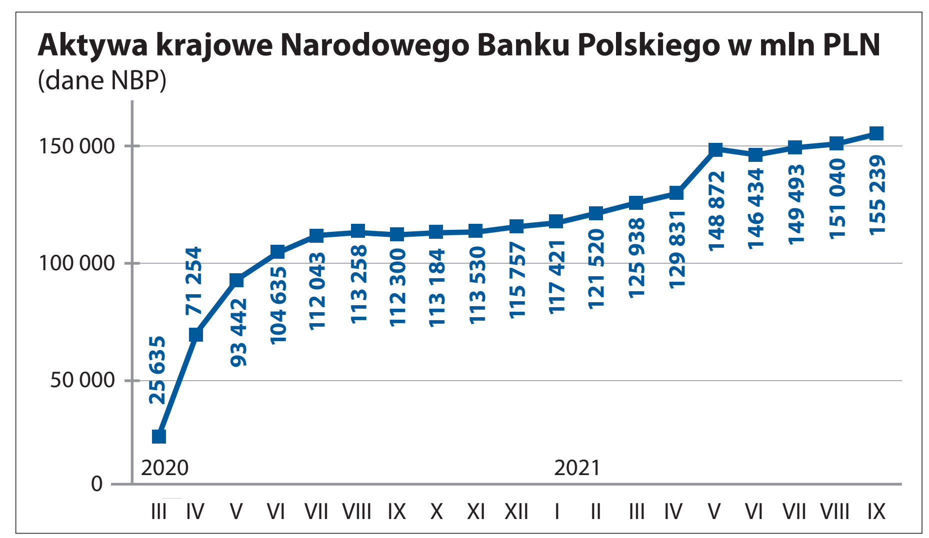

nie z danymi GUS wyniosła w październiku 6,8 proc. To spowodowało wzmożone ataki na NBP, który rzekomo miał przespać odpowiedni moment na podwyżkę stóp i w konsekwencji doprowadzić do tak szybkiego wzrostu cen. Trudno przy tym nie zwrócić uwagi na drugą stronę medalu. W momencie, kiedy polski bank centralny reagował na sytuację kryzysową, nikt nie wiedział, jaki będzie bieg wydarzeń. Fakt, że dzięki działaniom NBP udało się szybko sfinansować potrzebne gospodarce tarcze, bardzo prędko odszedł w zapomnienie. Mało kto zastanawia się teraz, jaki byłby stan polskiej gospodarki, gdyby władze monetarne zadziałały inaczej.

Faktycznie można mieć zastrzeżenia do komunikacji, jaką prowadził w ostatnich miesiącach Narodowy Bank Polski. To jest rzeczywiście bardzo istotna kwestia w dzisiejszych czasach, kiedy banki centralne oddziałują głównie na oczekiwania inflacyjne i w tym obszarze ewidentnie jest sporo do poprawy. Nie należy jednak zapominać, że zbyt szybkie zaostrzenie warunków finansowych dla firm i gospodarstw domowych także mogłoby mieć negatywne konsekwencje makroekonomiczne, szczególnie jeśli chodzi o inwestycje przedsiębiorstw. Dodatkowo wciąż nieprzewidywalną zmienną jest przebieg pandemii. Jeszcze niedawno wydawało się, że zmierza ona do końca. Obecnie jednak wiele wskazuje na to, że przez następne miesiące trzeba mieć na uwadze jej wpływ także na sferę gospodarczą. Władze politycznie nie wykluczają kolejnego lockdownu, przynajmniej na jakimś ograniczonym obszarze. Dynamika pandemii niejednokrotnie się zmieniała i trudno w obecnych okolicznościach mówić, że nie ma ona już wpływu na gospodarkę i wszystko wróciło do normy.

Nie bez racji jest argumentacja mówiąca, że za wyższe ceny odpowiadają przede wszystkim czynniki podażowe o charakterze globalnym i błędy popełniane, jeśli chodzi o unijną politykę energetyczną.

W tych warunkach bardzo istotne jest dbanie o wartość polskiego pieniądza, ale to nie może dziać się w oderwaniu od okoliczności, które są takie, jakie są. Nie bez racji jest zresztą argumentacja mówiąca, że za wyższe ceny odpowiadają przede wszystkim czynniki podażowe o charakterze globalnym i błędy popełniane, jeśli chodzi o unijną politykę energetyczną. Na problemy związane z podażą zwracają uwagę inni bankierzy centralni i są w tych ocenach bardzo stanowczy. O tym jednak atakujący NBP nie za bardzo chcą mówić, bo nie pasuje to do lansowanej narracji o rzekomej nieudolności tej instytucji. Na podstawie jednego i w sumie nieznanego szerszej publiczności rankingu promowana jest teza, że polski bank centralny robi wszystko źle. Pewne błędy były, niemniej ocena tylko przez ich pryzmat jest zdecydowanie zbyt jednostronna i przez to nieobiektywna. Być może zresztą notę za działania w czasie pandemii będzie można rzetelnie wystawić za kilka lat. Teraz jest zwyczajnie na to za wcześnie, a niektóre ataki na polski bank centralny zdają się mieć więcej wspólnego z polityką niż z ekonomiczną oceną sytuacji.

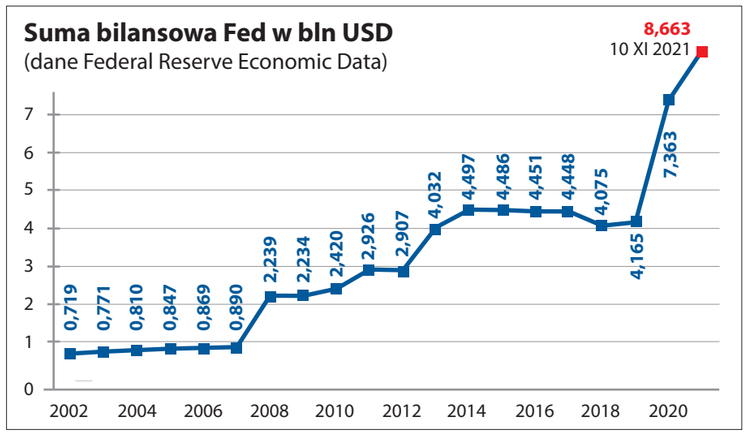

Poczuj wiatr zielonej zmiany

Zielona zmiana się rozkręca. Budujemy kolejne farmy wiatrowe i fotowoltaiczne, by wszyscy w Polsce odczuli dobre skutki zielonych inwestycji.

PGE
Prowadzimy w zielonej zmianie

Pionier światowej kinematografii

„Panowie, ten człowiek jest pierwszy w kinematografii, ja jestem drugi" - tak Louis Lumiere mówił o Kazimierzu Prószyńskim - konstruktorze pierwszych aparatów kinematograficznych i kamer filmowych, wynalazcy, operatorze filmowym, reżyserze i pionierze światowej kinematografii.

Jarosław **MAŃKA**

Kazimierz Prószyński urodził się w Warszawie w 1875 r. Od małego interesowało go majsterkowanie i... fotografia. Na jego zainteresowania z pewnością duży wpływ miał ojciec Konrad Prószyński – twórca pierwszego nowoczesnego elementarza oraz dziadek, który miał w Warszawie zakład fotograficzny. Trzeba nadmienić, że mały Kazek wychowywał się w rodzinie o wielkich tradycjach patriotycznych. Za swoją działalność niepodległościową jego ojciec i dziadek zostali wywiezieni na Syberię, z której na szczęście udało się im wrócić do rodzinnej Warszawy.

Prace nad pleografem

Rodzice, widząc zainteresowanie swojej latorośli fotografią i naukami ścisłymi, wysłali go na studia politechniczne do Liège w Belgii, gdzie Kazimierz zetknął się z pierwszymi – jeszcze przedkinematograficznymi – próbami. Zainteresowały go one na tyle, że postanowił porzucić studia i powrócić do Warszawy, gdzie podjął się próby skonstruowania własnego aparatu filmowego do zdjęć i projekcji. W 1894 r. młody Prószyński przekuł swój pomysł w nowatorską konstrukcję i zbudował pleograf – aparat kinematograficzny służący jednocześnie do rejestracji materiału filmowego oraz do jego projekcji. Polak opisał swój wynalazek jako „aparat służący do odzwierciedlania ruchu w naturze za pomocą fotografii".

Co warte podkreślenia – swój wynalazek Prószyński opatentował niecały rok przed podobnym wynalazkiem słynnych braci Lumière, co stawia polskiego konstruktora w pozycji pioniera europejskiej kinematografii. Nawet jeden z braci Lumière – August, oddawał palmę pierwszeństwa Prószyńskiemu, przyznając: „Byłem, wraz z bratem, twórcą filmu francuskiego, ale istniał również pewien Polak, niejaki Kazimierz Prószyński, który nas znacznie wyprzedził".

> *Od tego momentu można było kręcić filmy wszędzie i o każdej porze. Operator mógł przenieść kamerę absolutnie w każde wybrane przez siebie miejsce.*

Jak się okazało, Prószyński nie tylko wyprzedził Francuzów w skonstruowaniu pleografu, ale i zadziwił jego parametrami technicznymi. Aparat Prószyńskiego potrafił bowiem (na taśmie długości od 100 do 150 metrów) wykonać 50 zdjęć na sekundę, podczas gdy kinematograf braci Lumière robił w tym czasie jedynie 16. Taka częstotliwość bardzo zmniejszała – w porównaniu z pierwszymi podobnymi urządzeniami – migotanie obrazu. Pleograf był zarówno kamerą, jak i pro-

fot. Alamy/PAP

jektorem, a jedną z cech charakterystycznych wynalazku Kazimierza Prószyńskiego był sposób perforacji taśmy, która to perforacja znajdowała się pomiędzy klatkami filmu, a nie po bokach jak obecnie.

Operator, reżyser i przedsiębiorca

W roku 1901 powstało Towarzystwo Udziałowe Pleograf, które do 1903 r. zajmowało się produkcją filmów zarówno dla odbiorców krajowych, jak i zagranicznych. Firma Prószyńskiego promowała aparaty skonstruowane przez wynalazcę oraz filmy zrealizowane za ich pomocą.

Kazimierz Prószyński był de facto jednym z pierwszych na świecie operatorów i reżyserów. Kręcił wynalezionym przez siebie pleografem krótkie filmy dokumentujące życie codzienne Warszawy. Nie poprzestał jednak na tym – stał się również autorem pierwszych filmów fabularnych z udziałem polskich aktorów, tworząc podwaliny polskiej kinematografii. Towarzystwo Udziałowe Pleograf uważa się za pierwszą polską wytwórnię filmową. Zrealizowało ono filmy takie jak np. „Ulica Franciszkańska", „Ślizgawka w Łazienkach", „Powrót birbanta" czy „Przygoda dorożkarza".

Prószyński był wielkim patriotą, a jego życiowym celem było stworzenie polskiego przemysłu kinematograficznego. Pragnął założyć w Polsce fabrykę swoich urządzeń.

Jako największą sensację w zastosowaniu pleografu wymienia się użycie go podczas przedstawienia opery „Walkiria" w Teatrze Wielkim w Warszawie w 1903 r. W tle – na dekoracji – wyświetlone zostały wówczas lecące na koniach walkirie, czyli panny-wojowniczki, które uzbrojone w hełmy, tarcze i włócznie służyły Odynowi na polu bitwy.

Nie masz cwaniaka...

Niestety wynalazek Polaka (jak i braci Lumière) wciąż borykał się z migotaniem światła w trakcie projekcji filmu, powstającym w wyniku zmiany klatek na przesuwającej się filmowej rolce.

Migotanie powodowało duży dyskomfort, gdyż wywoływało ono u widzów bóle głowy oraz łzawienie. Z tego też powodu maksymalna długość filmu wynosiła w tamtym czasie zaledwie 15 minut. Zdarzało się też tak, iż projekcje bywały przerywane na życzenie

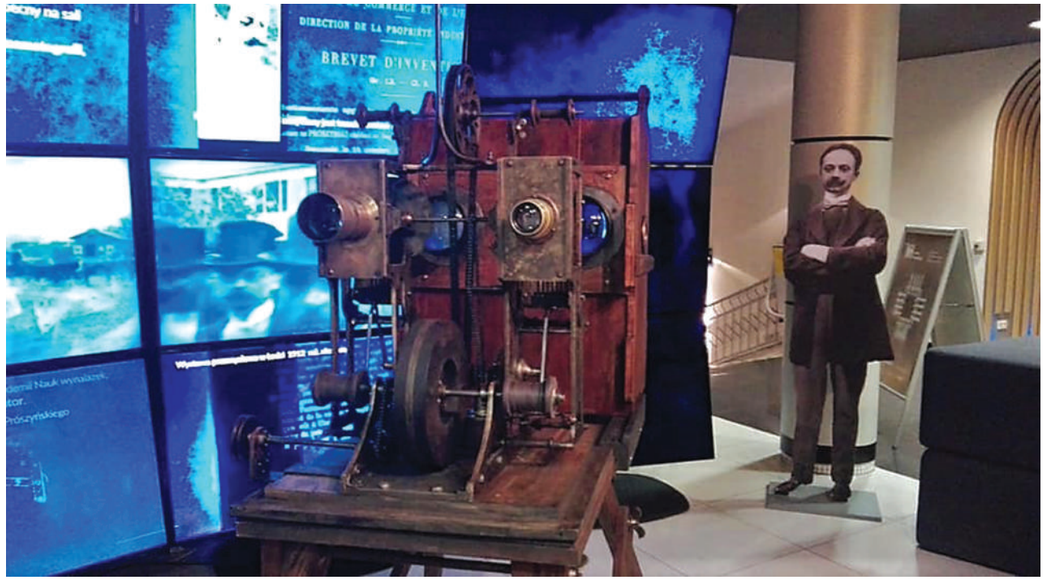

Zdjęcie promujące wystawę „Kazimierz Prószyński - wynalazca i wizjoner" z 2018 r.

widzów, którym doskwierał ból głowy.

Kazimierz Prószyński latami pracował nad wyeliminowaniem wady migotania i nad udoskonaleniem swojego urządzenia. Po latach starań jego praca przyniosła oczekiwany skutek w postaci skonstruowania (jeszcze w 1899 r.) biopleografu, który zostawił kinematograficzną konkurencję daleko w tyle. W tej konstrukcji polski wynalazca zastosował dwie taśmy filmowe i dwa obiektywy rzucające na przemian obraz na ekran, co sprawiło, że przerwy w świetle oraz drgania zostały znacząco zniwelowane. Zainteresowanie wynalazkiem rosło z biegiem czasu dzięki licznym pokazom publicznym w szkołach, muzeach i na wystawach oraz dzięki publikacjom prasowym. Biopleograf skonstruowany został z myślą o komercyjnych projekcjach filmowych.

W 1902 r. Prószyński jeszcze udoskonalił swój biopleograf dodając do niego wynaleziony przez siebie prototyp obturatora – specjalną przesłonę, która (zwiększając i regulując częstotliwość migotań) dawała zupełne złudzenie płynności obrazu, ponieważ oko widza przestawało rejestrować przesuwanie klatek w czasie projekcji. To rozwiązanie, które bezpośrednio przyczyniło się do powstania filmów długometrażowych, było banalnie proste, ale (jak to zwykle bywa), ktoś musiał na nie wpaść. Polak wymyślił je zupełnie przypadkiem, siedząc na ławce w warszawskim parku i obserwując obracające się szprychy w kole przewróconego roweru. Zjawisko to postanowił wykorzystać w swoim nowym wynalazku.

Publiczna prezentacja obturatora odbyła się w 1909 r. i został on niezwykle wysoko oceniony przez Francuską Akademią Nauk, a francuski koncern filmowy Gaumont zaczął go produkować na masową skalę. Urządzenie według projektu Prószyńskiego stało się standardowym wyposażeniem projektorów i szybko zyskało popularność w całej Europie.

Pierwsza przenośna kamera

Kazimierz Prószyński zwracał na siebie uwagę niezwykłą żywiołowością. Emanowała z niego radość życia, a gdy mówił o swoich pasjach potrafił zapalić do swojego pomysłu niemal każdego. Łatwość w nawiązywaniu kontaktów bardzo mu w życiu pomagała. Był przy tym przedsiębiorczy i łatwo się nie poddawał. Im więcej czasu poświęcał na rozwiązanie nurtującego go problemu, tym bardziej był usatysfakcjonowany wynikami.

Gdy pracował, zdawał się być inną osobą. Lubił spokój i samotność. Stawał się bardzo nerwowy, gdy zaprzątano mu głowę błahymi sprawami w czasie, gdy głowił się nad problemami technicznymi. W pracowni z osoby towarzyskiej stawał się pustelnikiem-pasjonatem. To w znaczący sposób pokazuje, jak bardzo pasjonował go film. Cechy jego charakteru z pewnością przyczyniły się do powstania kolejnego wynalazku, który przyniósł mu największy rozgłos.

fot. Grzegorz Michałowski/PAP

Kierownik Działu Wystaw i Projekcji NCKF Piotr Kulesza obok zrekonstruowanego biopleografu - projektora skonstruowanego przez Kazimierza Prószyńskiego w 1898 r. - zaprezentowanego w 2017 r.

W grudniu 1910 r. na posiedzeniu Francuskiej Akademii Nauk Prószyński po raz pierwszy zaprezentował ręczną kamerę filmową, którą nazwał aeroskop.

Był to wynalazek, który bez wątpienia zrewolucjonizował światową kinematografię. Od tego momentu można było kręcić filmy wszędzie i o każdej porze. Operator mógł przenieść kamerę absolutnie w każde wybrane przez siebie miejsce.

Dla demonstracji skuteczności aeroskopu wynalazca filmował ulice Paryża z jadącej dorożki. Efekty były tak imponujące, że już rok później zaczęto masową produkcję tej kamery w Anglii. 22 czerwca 1911 r. Kazimierz Prószyński zrealizował aeroskopem w Londynie reportaż z uroczystości koronacyjnych króla Jerzego V. Przy tej okazji zademonstrował operatorom londyńskim zalety swojej ręcznej kamery zdjęciowej.

W tym samym roku powstało w Londynie towarzystwo pod nazwą The Aeroscope Company Limited, Proszynski's Patent Camera. Wydało ono prospekt reklamowy, w którym polecało aeroskop jako najlepszą ze wszystkich kamerę filmową.

Wielkim promotorem aeroskopu był amerykański podróżnik Cherry Kearton, który sfilmował wynalazkiem Prószyńskiego swoje podróże po Afryce, a sam aeroskop uznał wręcz za niezawodny.

Wykonywanie zdjęć w ruchu było możliwe dzięki zastosowaniu żyroskopu, który do minimum redukował drgania rąk operatora kamery. Urządzenie Prószyńskiego było tak dobre, że Kearton spróbował nawet wykonać nim pierwsze na świecie zdjęcia pod... wodą. Niestety z powodu złych warunków pogodowych zdjęcia nie wyszły najlepiej. Pokazuje to jednak, jak wielkie możliwości miał aparat Prószyńskiego.

Sam konstruktor pisał o swojej pracy: „Przeciętny ogół, a sądzę, że i większość wynalazców, nie rozumie, że same zdolności i sam pomysł nie stanowią wynalazcy [...]. Aby stworzyć coś wartościowego, trzeba pracy, pracy i jeszcze raz pracy. Potrzeba przygotowania, wykształcenia specjalnego, głębszego, niż się je zwykle pojmuje. Mówią, że Edison nie ma żadnego dyplomu naukowego. Tak, ale Edison, nim wydał z siebie na świat telegraf swój, fonograf itd., posiadł tajniki fizyki i nauk inżynierskich stokroć gruntowniej od studiujących na dyplom".

Wynalazek Prószyńskiego odbił się niezwykle szerokim echem na całym świecie i stał się bardzo popularny. Został też nagrodzony złotym medalem na Międzynarodowej Wystawie Kinematograficznej w Londynie w 1913 r. Warto dodać, że to filmy nakręcone wła-

Dzieci Konrada Prószyńskiego. Drugi z prawej - Kazimierz. Zdjęcie z 1907 r.

śnie aeroskopem są jedynymi pokazującymi działania zbrojne podczas I wojny światowej. Wojskowi operatorzy korzystając z wynalazku Kazimierza Prószyńskiego dokumentowali przebieg walk na pierwszych liniach frontu.

Ukoronowaniem pracy aeroskopu były zdjęcia lotnicze wykonane w czasie lotu dookoła świata podjętego w 1920 r. przez angielskich pilotów. Urządzenie służyło europejskim reporterom aż do... 1935 r., kiedy to pierwsze triumfy zaczął odnosić film dźwiękowy.

Kamera OKO

Sam Prószyński w czasie I wojny światowej wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie rozpoczął pracę nad nową kamerą ręczną o nazwie OKO. Po wojnie wrócił do odrodzonej Polski, by kontynuować prace nad tym urządzeniem. Niestety wielki kryzys zniweczył jego plany. Wówczas to pierwsze sto egzemplarzy, które nie zdążyły trafić na rynek, Kazimierz Prószyński własnoręcznie rozbił młotkiem, by nikt nie skopiował jego pomysłów.

Prószyński był ideowym ludowcem i wielkim patriotą, a jego życiowym celem było stworzenie polskiego przemysłu kinematograficznego. Pragnął on założyć w Polsce fabrykę swoich urządzeń, aby stąd mogły one dotrzeć na rynki zagraniczne i „aby mogła Warszawa rzucić na rynki tyle aparatów kinematograficznych, by przodownicze w tej gałęzi zdobyła stanowisko w Europie". Chciał w niej zatrudnić przede wszystkim Polaków, gdyż – jak twierdził – „mechanik Polak jest inteligentniejszy [...], brak mu jedynie śmiałości, odwagi, a właściwie czynu, który by w nim te przymioty rozwijał".

Niestety wiele z jego wynalazków nie znalazło się na rynku, ponieważ polski konstruktor często wchodził w spór z potencjalnymi inwestorami, którzy narzucali wysokie ceny za jego wynalazki. Dla Prószyńskiego najważniejszy nie był jednak zysk ale to, by jego dzieła były dostępne dla jak najszerszego grona odbiorców.

Ostatnie lata

Podczas okupacji, Prószyński podjął działalność konspiracyjną. Został aresztowany w trakcie powstania warszawskiego w 1944 r. Trafił do niemieckiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, a później do KL Mauthausen-Gusen. Niestety zmarł z wycieńczenia w wieku 70 lat – na kilka dni przed wyzwoleniem obozu przez Amerykanów w 1945 r. Jego kamienica została przez Niemców zburzona, a większość wynalazków i dokumentów, które posiadał w swojej pracowni, zostało zniszczonych i przepadło na zawsze.

Kazimierz Prószyński był człowiekiem obdarzonym nieprzeciętnymi zdolnościami, wyjątkową pomysłowością i błyskotliwością. Nazywany jest niekiedy polskim Edisonem kinematografii. Amerykański profesor fizyki, Edward W. Morley, nazwał go nawet „Kolumbem kinematografii". Posiadał bardzo specyficzny charakter – bardzo głęboko zakorzeniona była w nim idea pracy dla narodu. To, co możemy zrobić, to uświadomić światu, kto był rzeczywistym pionierem europejskiej kinematografii. To jest wręcz nasz obowiązek. ■

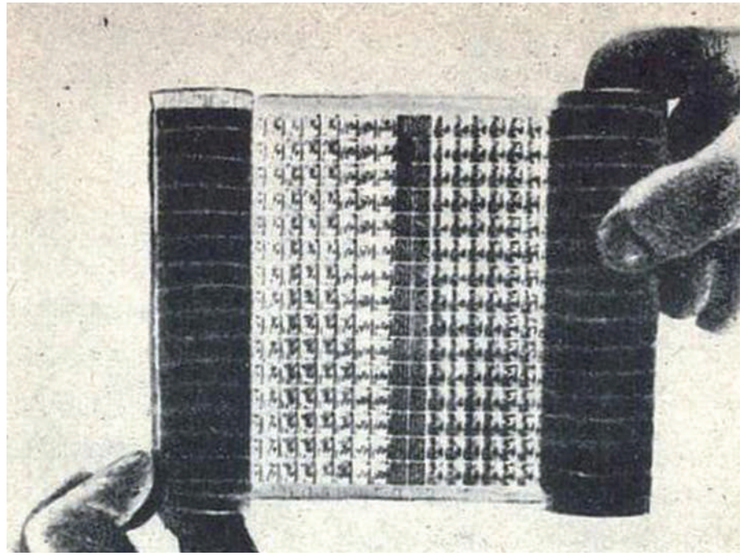

Aparat OKO - lekki i łatwy w obsłudze, a do tego tani w eksploatacji.

MATERIAŁ PARTNERA

Żabka proponuje franczyzobiorcom „Polisę na biznes"

Żabka, jako pierwsza sieć franczyzowa w Polsce, proponuje unikatowe na rynku rozwiązanie – zbiorowe ubezpieczenie zwiększające bezpieczeństwo finansowe współpracujących z nią franczyzobiorców. Zadaniem „Polisy na biznes" jest znacząca kompensacja ewentualnego zadłużenia, które może pojawić się w momencie zakończenia działalności gospodarczej. Polisa została przygotowana wspólnie z TUW PZUW, a jej finalny kształt jest wynikiem konsultacji z franczyzobiorcami.

– Bezpieczeństwo biznesowe przedsiębiorców prowadzących sklepy pod naszym szyldem stanowi nasz priorytet – szczególnie w czasach pełnych wyzwań, w jakich obecnie funkcjonujemy. Szerokie wsparcie ze strony dużej, stabilnej organizacji, i to już od samego początku, odgrywa kluczową rolę dla powodzenia biznesu na rynku – mówi Damian Rybak, dyrektor Departamentu Rozwoju i Wsparcia Franczyzobiorców, Żabka Polska.

Żabka dostarcza prowadzącym sklepy szereg narzędzi ułatwiających zarządzanie placówkami, daje np. dostęp do know-how, gotowy do prowadzenia lokal i gwarantowany przychód miesięczny przez pierwszy rok działalności – obecnie to 17 tys. zł miesięcznie. Może się jednak zdarzyć sytuacja, w której biznes nie zakończy się zakładanym sukcesem. To normalna sytuacja, którą każdy decydujący się na działalność na własny rachunek powinien brać pod uwagę. Dzięki „Polisie na biznes" franczyzobiorcy Żabki nie muszą się obawiać ryzyka niepowodzenia, bo zobowiązania finansowe, w momencie zakończenia współpracy z ujemnym saldem, pokryje ubezpieczyciel. Polisa dostępna jest dla wszystkich franczyzobiorców bez względu na staż i sytuację finansową. Część składki pokrywa sieć, koszt dla przedsiębiorców nie przekracza kilkudziesięciu zł miesięcznie.

Chiny odgrywają bardzo znaczącą rolę w polskiej gospodarce

O stosunkach gospodarczych między Polską a Chinami, sytuacji geopolitycznej związanej ze sporem handlowym USA z Państwem Środka, a także o największej światowej strefie wolnego handlu, która powstaje na Dalekim Wschodzie, rozmawiamy z wybitnym specjalistą zajmującym się regionem Azji i Pacyfiku, prof. Edwardem Haliżakiem z Uniwersytetu Warszawskiego. Rozmawiał **Krzysztof BUDKA**

Panie Profesorze, jak określiłby Pan relacje biznesowe polsko-chińskie? Czy powinniśmy być zadowoleni z tego, co jest, czy jednak jest potencjał na dużo więcej?

Zawsze jest potencjał na dużo więcej, warto jednak podkreślić, że dziś stosunki gospodarcze między Polską i Chinami są dla nas bardzo znaczące. Chiny zajmują drugie miejsce w imporcie towarów przez Polskę – wyżej w tej hierarchii stoją tylko Niemcy. To jest rzecz bardzo ważna, bo przecież Chiny to kraj leżący poza Unią Europejską, a mimo to stały się ważnym źródłem zaopatrzenia dla polskich konsumentów i przedsiębiorstw. W 2020 r. wartość importu stamtąd wyniosła ok. 140 mld zł. Te dane pokazują, jak znaczącą rolę odgrywają Chiny w polskiej gospodarce. Niestety w eksporcie udział tego kraju jest dużo niższy. Deficyt handlu z Chinami jest znaczący i wynosi ok. 30 mld dolarów.

Liberalizacja handlu między tymi potęgami spowoduje efekt przesunięcia handlu jeszcze bardziej w stronę Pacyfiku i zwiększy możliwości oddziaływania chińskiej gospodarki.

Co w takim razie zrobić, żeby ten bilans wyrównać i wykorzystać nasz potencjał również w drugą stronę?

Jedną z przyczyn tego deficytu jest kwestia słabości instytucjonalnej związanej z promocją polskiej gospodarki i promocją polskiego eksportu. Są państwa, które mają nadwyżkę w handlu z Chinami. Nie jest ich dużo, ale trzy wymienię: Korea Południowa, Niemcy i Szwajcaria. To państwa, które oferują w eksporcie towary wysokoprzetworzone, o dużej złożoności technicznej i technologicznej. My niestety takiej oferty nie mamy. Ale z drugiej strony wszyscy eksperci wskazują, że Polska eksportuje do Chin znacznie więcej, niż wskazują na to oficjalne statystyki, tyle że w sposób upośredniony. Jesteśmy ważnym dostawcą podzespołów i części dla firm niemieckich, które eksportują gotowe wyroby na rynek chiński. Tyle tylko, że taka rola nie powinna nas oczywiście zadowalać. Dwie główne bariery w eksporcie do Chin – pierwsza: technologiczna, druga – logistyczno-instytucjonalna. Polska ma ofertę produktów, na przykład w sektorze rolno-spożywczym, w którym moglibyśmy poważnie zaistnieć na rynku chińskim. Chiny otworzyły się na gospodarkę światową i import towarów żywnościowych jest tam znaczący, dlatego powinniśmy bardziej zabiegać o tenże eksport. Jednak biorąc pod uwagę strukturalne cechy polskiej gospodarki, w bliższej perspektywie nie widzę szans na to, żeby wyrównać bilans handlowy.

Jak są postrzegane polskie firmy w Chinach? Mamy tam dobrą markę?

Najważniejszą handlową polską marką w Chinach jest KGHM, który eksportuje miedź. Rozpoznawalne, choć w mniejszym stopniu, są też firmy, które produkują wyroby mleczne. W dużych miastach – w Pekinie czy Szanghaju, w tamtejszych restauracjach i kawiarniach polskie mleko oferowane jest jako dodatek do kawy. Bardziej niż w sferze handlowej jesteśmy natomiast rozpoznawalni w sferze kultury. Polska literatura klasyczna, a zwłaszcza „Pan Tadeusz", jest w Chinach traktowane jako wielkie dzieło. Zarówno książka, jak i film. Również polska muzyka, szczególnie Fryderyk Chopin, jest tam doskonale znana. No i oczywiście bardzo dobrze rozpoznawalnym symbolem Polski w Chinach jest Robert Lewandowski. Zresztą był taki czas, kiedy klub z Szanghaju, którego nota bene właścicielem jest deweloper Evergrande, był zainteresowany sprowadzeniem do siebie kapitana naszej reprezentacji. W tej chwili temat jest już jednak nieaktualny.

Jaką Pana zdaniem pozycję powinna zająć Polska w wojnie handlowej, jaka od dłuższego czasu toczy się między Stanami Zjednoczonymi a Chinami?

Ten spór dotyczy sektora zaawansowanych technologii, zwłaszcza sektora telekomunikacyjnego. Polega on na tym, że Amerykanie postanowili wyeliminować ze swojego rynku dwóch głównych producentów sprzętu telekomunikacyjnego – Huaweia i ZTE, odwołując się do argumentów o bezpieczeństwie narodowym. Oczywiście stały za tym również względy ekonomiczne, bo te dwie potężne firmy, oferując technologie w systemie 5G, mogły rzeczywiście zagarnąć znaczącą część amerykańskiego rynku i dzięki temu osiągnąć nadzwyczajne korzyści ekonomiczne. I w związku z tym, że Amerykanie zablokowali te dwie chińskie firmy, pozostałe państwa, które są sojusznikami USA w ramach NATO, zostały poproszone o podjęcie podobnych działań we własnych krajach. Problem polega na tym, że nie wszyscy sojusznicy Stanów Zjednoczonych poszli w amerykańskie ślady. Niemcy, Holandia i Hiszpania po prostu przyjęły system 5G, aczkolwiek z pewnymi zastrzeżeniami. Szwecja natomiast jest państwem, które całkowicie zabroniło Chińczykom

stosowanie u siebie technologii 5G, ale oczywiście dlatego, że Szwedzi mają firmę Ericsson – swojego narodowego flagowca w dziedzinie technologii telekomunikacyjnej. Natomiast szereg innych państw przyjęło postawę wyczekującą i myślę, że Polska należy właśnie do tego grona. Początkowo zamierzaliśmy przyjąć bardzo restrykcyjne ustawodawstwo w tym aspekcie, ale projekt ustawy o cyberbezpieczeństwie jest nadal procedowany i nasze władze, z tego co się orientuję, nie chcą podjąć ostatecznej decyzji o charakterze restrykcyjnym i w moim przekonaniu zamierzają otworzyć furtkę dla tego, by firma Huawei w jakimś stopniu mogła dostarczać w Polsce komponenty dla sieci 5G, tym bardziej że oferuje ona konkurencyjne ceny. Byłby to ukłon w stronę Chin i na pewno władze tego kraju doceniłyby taki krok i stałyby się bardziej otwarte na propozycje polskich eksporterów. Zatem mamy do wyboru między bezpieczeństwem definiowanym przez Amerykę i lojalność wobec niej a własnym interesem narodowym w postaci możliwości zwiększenia eksportu na rynek chiński. Oczywiście wszystko to rozpatrywane jest w kategoriach bezpieczeństwa narodowego, jednak najważniejszym kryterium jest kryterium biznesowe – niedopuszczenie do tego, żeby firma chińska zdominowała rynek światowy i osiągnęła największe korzyści. Argument o bezpieczeństwie narodowym jest trochę naciągany, dlatego że zarówno Amerykanie, jak i inne państwa posiadają technologie umożliwiające kontrolę systemu 5G firmy Huawei. Taka jest prawda. A to, w jaki sposób nasz rząd rozwiąże kwestie ustawowe dotyczące cyberbezpieczeństwa i możliwości wykorzystania komponentów i elementów technologii chińskiej, będzie decydowało o przyszłości naszych stosunków gospodarczych z Chinami. Szczerze mówiąc, stoimy przed niełatwym wyborem, dlatego musimy bardzo dobrze wyważyć wszystkie racje. Myślę, że nasze ustawodawstwo z jednej strony nie powinno być tak restrykcyjne jak amerykańskie, z drugiej nie tak liberalne jak niemieckie, które de facto dopuszcza technologię 5G firmy Huawei do systemu łączności w swoim kraju. Powinniśmy usadowić się między jednym a drugim rozwiązaniem.

Chiny to kraj leżący poza UE, a mimo to stały się ważnym źródłem zaopatrzenia dla polskich konsumentów i przedsiębiorstw. Zajmują drugie miejsce w imporcie towarów przez Polskę.

Na koniec zapytam o największą światową strefę wolnego handlu, która obejmie kraje azjatyckie i Australię i zacznie działać od 1 stycznia 2022 r. Jak jej powstanie będzie miało wpływ na gospodarczą pozycję Unii Europejskiej w świecie?

To bezprecedensowa umowa tworząca strefę wolnego handlu o nazwie „Wszechstronne Regionalne Partnerstwo Ekonomiczne", którego sygnatariuszami jest 10 państw ASEAN plus Chiny, Japonia, Republika Korei, Australia i Nowa Zelandia. Warto zauważyć, że w tym porozumieniu są komunistyczne Chiny, ale także Korea Południowa, Japonia i Australia, które jednocześnie, jakby to paradoksalnie nie brzmiało, są sojusznikami USA. Liberalizacja handlu między tymi potęgami spowoduje efekt przesunięcia handlu jeszcze bardziej w stronę Pacyfiku i zwiększy możliwości oddziaływania chińskiej gospodarki. To potencjalnie rzeczywiście grozi marginalizacją Unii Europejskiej. Ale przypomnę, że w tamtym regionie funkcjonuje inne porozumienie handlowe z udziałem 11 państw pod auspicjami Japonii o nazwie „Wszechstronne i Progresywne Porozumienie o Partnerstwie Transpacyficznym". Aktualnie rozważany jest pomysł, by do tego porozumienia przyłączyła się Unia Europejska, dzięki czemu stałaby się ważnym partnerem w handlu wewnątrzregionalnym Pacyfiku. To wielkie megatrendy rozwojowe związane po prostu z rosnącą konkurencją i postępującą światową liberalizacją. Unia Europejska ma wypracowaną strategię względem tego regionu i myślę, że jej intencją jest przeciwdziałanie marginalizacji względem takich biegunów wzrostu w gospodarce światowej jak Chiny i USA. ■

Poznań
Grupa Inwest®
HORYZONT
NARAMOWICE
RODZINNA INWESTYCJA
www.horyzont-naramowice.pl
WILDA CORNER
PRESTIŻOWA INWESTYCJA
www.wilda-corner.pl
NOVA ŁACINA
NIEMENA 6
MIESZKANIA INWESTYCYJNE
www.nova-lacina.pl
www.grupainwest.pl +48 882 818 848

Piotr **Palutkiewicz**

Zostawcie **nasze schodki**

W ramach nieszczęsnego Polskiego Ładu jednym z mniej nieszczęsnych rozwiązań jest ulga sponsoringowa. Od nowego roku podatnicy mogą odliczyć dodatkowe 50 proc. wydatków poniesionych na działalność sportową, kulturalną oraz szkolnictwo wyższe i naukę. Można być sceptycznym co do inżynierii podatkowej, mającej na celu kształtowanie takich, a nie innych postaw podmiotów gospodarczych. Tym bardziej że obecne aspiracje Ministerstwa Finansów w tym względzie są coraz większe. Liczne ulgi i punktowe zmiany w systemie podatkowym mają wpłynąć na realizację zakładanych przez rząd celów.

Dotychczasowe sukcesy rządu w tym zakresie są, delikatnie mówiąc, dyskusyjne. Przywołać tutaj można daleko odbiegający od zamierzeń poziom inwestycji w gospodarce, pomimo niezliczonych narzędzi podatkowych i prawnych nakierowanych na ten cel.

Z ulgą sponsoringową może być inaczej. Rynek sponsoringu w Polsce dynamicznie się rozwija. Szacuje się, że w 2020 r. na sam tylko sponsoring sportu biznes wydał nawet 1 mld zł. Bez wątpienia wspieranie rozwoju sportu, nauki i kultury należy do obszarów, w których zaangażowanie firm, ale nawet i państwa, może zasługiwać na pochwałę. W tym miejscu pomysłodawca ulgi – wiceminister finansów Jan Sarnowski – zrobi dla polskiej nauki, kultury i sportu bardzo wiele. I zrobi to, nie zabierając z naszych kieszeni ani złotówki.

> *Bez wątpienia wspieranie rozwoju sportu, nauki i kultury należy do obszarów, w których zaangażowanie firm, ale nawet i państwa, może zasługiwać na pochwałę.*

Wracając jednak do innych rozwiązań podatkowych, to wiele z nich niestety może podważyć zaangażowanie społeczne przedsiębiorstw. Wprowadzone rozwiązania w ramach Polskiego Ładu podniosą koszty prowadzenia działalności gospodarczej i zwiększą niepewność prowadzenia firmy. Przedsiębiorstwa poczekają zapewne w tym roku z decyzjami inwestycyjnymi czy tymi o zaangażowaniu społecznym.

Są jednak jeszcze rozwiązania podatkowe niepodpisane przez prezydenta, które mogą zmitygować tę niekorzystną sytuację. W procedowaniu są m.in. podwyżki akcyzy. Mówiąc więc o podatkach i sponsoringu, nie sposób nie wspomnieć o branżach nadzwyczaj aktywnych sponsoringowo. Jednym z bardziej przegranych będzie branża piwna, którą czeka 10-proc. podwyżka w tym roku i konsekwentne 5-proc. wzrosty akcyzy w kolejnych latach. Polskie browary należą do najhojniej sponsorujących polską kulturę i sport. Pozwalamy im więc zachować w kieszeni środki poprzez ulgę sponsoringową, zachęcając do mecenatu, by z drugiej kieszeni zabierać im większe środki w ramach podniesionych podatków, składek czy akcyzy.

Piwo w Polsce to temat istotny nie tylko z punktu widzenia zaangażowania w kulturę i sport. Sektor ma także korzystny wpływ na nasz styl życia i sektory powiązane. Rozwój browarnictwa pomaga polskiej gastronomii i turystyce (czyli sektorom dotkniętym przez minione lockdowny), a te kreują rozwój żywej tkanki miejskiej czy przyjazny styl życia. Nie bez powodu już 59 mln odtworzeń na serwisie Youtubie ma utwór Maty, gdzie rapuje „Oddajcie nasze schodki, my tu tylko pijemy to piwo". Nie opłaci się podnieść cen tym, którzy zrealizowali te 59 mln. Straci nie tylko styl życia. Straci kultura, sport, turystyka, gastronomia. Coś tam zyska budżet. Ale to i tak niepewne. Koszt straty wyborców będzie wyższy.

FORUM
POLSKIEJ
GOSPODARKI

FINANSE, PODATKI, BIZNES I INNOWACJE

W JEDNEJ NOWOCZESNEJ APLIKACJI

DO POBRANIA ZA DARMO NA

GET IT ON Google Play

Download on the App Store